

<http://misyjnym-szlakiem.pl>

# MISYJNYM SZLAKIEM

JEZUICKI INFORMATOR MISYJNY

2023/1(27)

ISSN 2083-151X



**DZIAŁALNOŚĆ MISYJNA JEZUITÓW  
PROWINCJI POLSKI POŁUDNIOWEJ**



Życzenia świąteczne ..... 3

## DŁUG WDZIĘCZNOŚCI

*O. Kazimierz Kucharski SJ*  
Sylwetki jezuickich męczenników z czasów drugiej wojny światowej. Część V ..... 4

## DZIAŁALNOŚĆ MISYJNA JEZUITÓW PROWINCJI POLSKI POŁUDNIOWEJ

### MADAGASKAR

*Teresa Rabenarimanitra*  
O szkole Mampitasa ..... 12

### ZAMBIA

*O. Gerard Karas SJ*  
Mój zwykły dzień w Afryce ..... 14  
Jak afrykańskie dzieci  
postrzegają świat wokół siebie ..... 17

*O. Jakub Maria Rostworowski SJ*  
Święta Bożego Narodzenia w Kasisi ..... 19

*Anna Żmuda*  
Zambijskie drogi ojca Michała Szuby SJ. Część II ..... 21

### UKRAINA

*O. Bartłomiej Piotr Przepeluk SJ*  
W kraju ogarniętym wojną ..... 27

## KATASTROFY, WOJNA I WOŁANIE O POMOC

### MALAWI

*O. Gerard Karas SJ*  
Dalsza pomoc poszkodowanym  
przez cyklon Ana ..... 32  
Kontynuacja pomocy przez Jezuickie Centrum  
Ekologii i Rozwoju (JCED) ..... 33

### UKRAINA

*O. Kazimierz Kucharski SJ*  
Relacja dotycząca pomocy dla Ukrainy ..... 34

## LISTY Z KRAJÓW MISYJNYCH

### PODZIĘKOWANIA

#### MADAGASKAR

*O. François Rakotomalala OFMCap,*  
*o. Jean Clément Ratovoniaina OFMCap*  
Aktualności z liceum w Fianarantsoa ..... 36  
Nowy rok szkolny. Podziękowanie za pomoc  
oraz kilka bieżących informacji ..... 37

#### MAMPITASOA

*Teresa Rabenarimanitra*  
Podziękowanie za finansowe wsparcie ..... 38  
Podziękowanie i rozliczenia ..... 39

### MALAWI

*O. Gerard Karas SJ,*  
List do o. Kazimierza Kucharskiego SJ ..... 41

### SYRIA

*O. Andrzej SJ*  
Wieści i podziękowanie z Homs ..... 42

### PROŚBY

#### UKRAINA

*O. Mykhailo Stanchyshyn SJ*  
Prośba o pomoc dla mieszkańców Charkowa ..... 44

## WSPÓŁPRACA W DZIAŁALNOŚCI NA RZECZ MISJI

*Jarosław Bobulski*  
Parafia parafii ..... 46  
*Aldona Rumińska-Szalska*  
Misje z misją w szkolnych murach ..... 49

## ZAGADKI I REBUSY DLA DZIECI

*oprac. Joanna Nowak*  
Uczynki miłosierdzia względem duszy ..... 50

## WYDAWCA



**Pismo Referatu Misyjnego  
Prowincji Polski Południowej  
Towarzystwa Jezusowego**  
ul. Kopernika 26, 31-501 Kraków  
<http://misyjnym-szlakiem.pl>  
<http://misje-jezuickie.pl>  
<http://adopcjaserca.org.pl>  
<http://beyzym.pl>  
e-mail: [procmisspme@gmail.com](mailto:procmisspme@gmail.com)  
„Adopcja Serca”: [adopcjasercams@gmail.com](mailto:adopcjasercams@gmail.com)

nakład: 6 000 egz.

**Zespół redakcyjny:** Paulina Dąbrowska-Dorożyńska (red.),  
Andrzej Sochacki (opracowanie graficzne),  
Joanna Nowak (rubryka dla dzieci),  
Katarzyna Stokłosa (red. i korekta),  
Czesław H. Tomaszewski SJ (red. naczelny)

**Zdjęcia:** Archiwum Prowincji Polski Południowej  
Towarzystwa Jezusowego,  
Archiwum Referatu Misyjnego PME,  
Prywatne Archiwum Rodziny Szubów i Żmudów,  
J. Bobulski, A. Gryz SJ, G. Karas SJ, M. Kielnar,  
K. Kucharski SJ, N. Katumbi, B.P. Przepeluk SJ,  
T. Rabenarimanitra, F. Rakotomalala OFMCap,  
J.M. Rostworowski SJ, M. Stanchyshyn SJ,  
M. Szuba SJ, J. Zadwórny SJ, A. Żmuda

**Fot. Auschwitz:** <https://pixabay.com/pl/photos/o%C5%9Bwi%C4%99cim-2-brezinka-auschwitz-3677756/>

**Fot. Dachau:** <https://pl.dreamstime.com/photos-images/dachau.html?pg=15>

Tłumaczenia listów i artykułów z języków angielskiego i francuskiego:  
Czesław H. Tomaszewski SJ

„Po upływie szabat, o świcie pierwszego dnia tygodnia przyszła Maria Magdalena i druga Maria obejrzeć grób. A oto powstało wielkie trzęsienie ziemi. Albowiem anioł Pański zstąpił z nieba, podszedł, odsunął kamień i usiadł na nim. Postać jego była jak błyskawica, a szaty jego białe jak śnieg. Ze strachu przed nim zadrżeli strażnicy i podrętwieli jak umarli. Anioł zaś przemówił do niewiast: «Wy się nie bójcie! Bo wiem, że szukacie Jezusa Ukrzyżowanego. Nie ma Go tu, bo zmartwychwstał, jak powiedział»”.

(Mt 28,1–6a)

### „NIE MA GO TU, BO ZMARTYCHWSTAŁ”

Szabat był tym razem czasem bardzo smutnym, pełnym bólu i cierpienia. Jezusa, Nauczyciela z Nazaretu, człowieka pełnego mocy i jednocześnie miłosierdzia okazywanego potrzebującym, przywódcy ludu wydali w ręce okupanta rzymskiego, który skazał Go na okrutną krzyżową śmierć. Jeszcze nie zatarły się pełne grozy i sprawiające okrutne cierpienie obrazy agonii przybitego do krzyża Jezusa. Za co? Dlaczego właśnie Jego zabito?

Te i podobne pytania rodziły się z pewnością w głowach Marii Magdaleny oraz drugiej Marii – jak relacjonuje św. Mateusz – biegnących skoro świt do grobu, gdzie dwa dni wcześniej złożono umęczone Ciało Jezusa. W piątek nie było już czasu na dopełnienie wszystkich czynności przedpogrzebowych i Ciało Pana złożono w wykutym w skale grobie nie w pełni przygotowane. Dlatego uczennice Mistrza z Nazaretu śpieszą teraz, aby uzupełnić to, czego nie wykonano, a jednocześnie oddać ostatnią cześć Zmarłemu.

I nagle, jeszcze przed świtem w pierwszy dzień tygodnia, według hebrajskiego kalendarza, gdy ich myśli koncentrowały się wokół Ciała Chrystusa i tego, co muszą jeszcze pośpiesznie zrobić, przeraził ich gwałtowny huk i trzęsienie ziemi. Pojawia się Anioł z nieba, który odsuwa ogromny kamień zamykający wejście do Jezusowego grobu. Strażnicy, którzy go pilnowali, zadrżeli ze strachu i padli jak nieżywi. Upadli na twarz przed Panem Życia, wcześniej umęczonym i pogrzebanym. Teraz zmartwychwstały wychodzi i spotyka dwie odważne niewiasty chcące oddać cześć Zmarłemu. Tymczasem spotkają Go żywego – bo On zmartwychwstał!

To nie wybrani przez Jezusa Apostołowie dostępują łąski pierwszego z Nim spotkania, ale te dwie ciche, pokorne i – można by pomyśleć – mało znaczące kobiety. To one stały się pierwszymi świadkami Zmartwychwstania i od razu zostały posłane, aby oznajmić tę radosną nowinę zgromadzonym w Wieczerniku uczniom Jezusa.

Pusty grób i słowa Anioła: „Nie lękajcie się, bo wiem, że szukacie Jezusa ukrzyżowanego. Nie ma Go tutaj, bo zmartwychwstał, jak powiedział” były początkiem ich wiary i dodały im odwagi, aby natychmiast pobiec do Apostołów i oznajmić im to, co widziały i co słyszały. „Idźcie natychmiast i powiedzcie Jego uczniom: że Jezus Zmartwychwstał!” (Mt 28,7).

Kiedy pośpiesznie biegną do Apostołów, aby ogłosić im orędzie o Zmartwychwstaniu Jezusa, sam Jezus staje przed



Nimi, wita je i oznajmia: „Nie bójcie się. Idźcie i oznajmijcie moim braciom: niech idą do Galilei, tam Mnie zobaczą” (Mt 28,10). Już się nie boją, tylko wierzą. A wiara ta jest na granicy wiedzy, bo przecież ujrzały Go żywego. Wierzą, że On zmartwychwstał. To On jest naszym Panem, Mesjaszem, Zbawicielem.

### DRODZY PRZYJACIELE I POMOCNICY MISJI, SZANOWNI PAŃSTWO

Współczesny świat napętnia nas lękiem, rodzi niepokój. Okrutna, niesprawiedliwa, niosąca zniszczenie i śmierć wojna za naszą wschodnią granicą, kataklizmy w różnych częściach świata, jak trzęsienia ziemi, tajfuny czy cyklony, a także pożary i powodzie, które nękają społeczność ludzką w wielu regionach. Tyle zagrożeń, które wywołują obawy i niepewność jutra. Czyż nie jesteśmy podobni do tych zatrwożonych kobiet po śmierci ich Mistrza?

One mimo bojaźni i trwogi, jakie z pewnością przenikały ich myśli i serce, mimo różnych niebezpieczeństw, które czyhały na nie, odważnie biegną do grobu Ukrzyżowanego, śpieszą do Niego z ostatnią posługą. Zastają pusty grób, a Jego zmartwychwstałego. Spotkanie to wzmacnia ich wiarę, napętnia je radością i budzi zapał, aby iść głosić orędzie Zmartwychwstania innym.

My także musimy pójść do cierpiącego Chrystusa Ukrzyżowanego i zanieść Mu naszą posługę, naszą pomoc, jaką możemy dać. Zrobimy to w każdym geście, każdym uczynku miłosierdzia: przez przebaczenie, pojednanie, poeciechę czy materialne wsparcie.

Niech radość Chrystusa Zmartwychwstałego, którego spotkamy nie tylko w kościele, podczas liturgii i rozpamiętywania Tajemnic Paschalnych, ale także w drugim człowieku, któremu pospieszymy z pomocą, przepełni nasze umysły, rozpali nasze serca i uczyni nas zwiastunami Jego miłosiernej miłości do każdego człowieka.

Wesołego Alleluja!

Ms. G. H. T. Bueraschi

# DŁUG WDZIĘCZNOŚCI

## SYLWETKI JEZUICKICH MĘCZENNIKÓW Z CZASÓW DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ. CZĘŚĆ V

### ZAWSZE GOTOWY NA ŚMIERĆ I SPOTKANIE Z JEZUSEM



#### OJCIEC WŁADYSŁAW WIĄCEK SJ (1910–1944)

Ojciec Władysław urodził się 10 września 1910 roku w Stryjnej koło Krasnegostawu, w rodzinie Jana i Mariany z domu Samborskiej. Do zakonu wstąpił 3 października 1925 roku w Kaliszu. Drogię dalszej zakonnej formacji przechodził w Kolegium w Pińsku i tam zdał maturę. Filozofię studiował w Krakowie (1931–1933), a teologię w Lublinie (1933–1937), gdzie przyjął święcenia kapłańskie. Ostatni etap formacyjny odbył we Lwowie, by złożyć uroczystą profesję w Warszawie 2 lutego 1944 roku.

Wysłany do Poznania pracuje gorliwie w duszpaństwie. We wrześniu 1939 roku zostaje wraz z innymi jezuitami aresztowany. Mimo ostrzeżenia, że w domu są Niemcy, wraz z bratem Władysławem Jasięckim poszli do domu, gdzie wszyscy byli już zebrani w jadalni i zostali zatrzymani.

#### POLSKO, GDZIE JESTEŚ?

Na ścianie wisiała mapa Polski. Gestapowiec z ironią zapytał: „Polsko, gdzie jesteś?”. Wówczas do mapy podszedł ojciec Wiącek i wskazując na linię Odry, odpowiedział: „Przegraliśmy, to prawda, lecz nadejdzie dzień, w którym Polska zajmie to wszystko”. Wszyscy byli przerażeni. Spodziewali się ostrej reakcji Niemca, ale ten tylko szyderczo się roześmiał. Słowa te spełniły się, ale ojciec Wiącek tej chwili nie dożył.

Z ul. Młyńskiej wszystkich przewieziono do miejscowości Goliny koło Konina i tu byli internowani. Mogli się poruszać. Mieli tylko ostry zakaz chodzenia do kościoła odległego o 300 m. Ojciec Wiącek w porę z kilkoma towarzyszami niedoli uciekł i dotarł do Łodzi 15 sierpnia 1940 roku, gdzie pracuje do końca 1941 roku, a następnie przenosi się do Warszawy do Domu Pisarzy przy ul. Rakowieckiej. Znakomity

kaznodzieja, kierownik duchowy. Na tajnej teologii wykłada teologię ascetyczną i pełni obowiązki ojca duchownego domu.

W latach 1941–1942 wykłada teologię w Nowym Sączu. Wraca do Warszawy do Domu Pisarzy. Pozostawił kilka konferencji. Ich tematem był Jezus Chrystus, troska o zbawienie ludzi oraz umiłowanie zakonu. W jednej z nich pisał o Jezusie: „Postawił na końcu swej drogi krzyż i powiedział: kto chce być uczniem moim, niech weźmie go każdego dnia i dźwiga od rana do nocy... musimy mieć wdzięczność dla Jezusa, że nam wydeptał tę ciernistą drogę, chociaż mógł iść całkiem inną. Chciał, aby nam na naszej drodze było lżej” (Stanisław Cieślak SJ, *Oblicza cierpienia i miłości*, Kraków 2009, s. 161).

#### MASOWY MORD W KLASZTORZE PRZY RAKOWIECKIEJ

Tak Sługa Boży przygotowywał siebie i współbraci do śmierci. W drugim dniu Powstania Warszawskiego 2 sierpnia o godz. 10.00 do domu wdarli się esesmani, krzycząc: „Wszyscy na dół”. Oskarżyli jezuitów, że z ich klasztoru padły strzały. Mimo że było to kłamstwo, przełożonego domu, ojca Edwarda Kosibowicza, wyprowadzili przed dom i rozstrzelali. Jezuitów i świeckich spędzili do piwnicy.



Warszawa, ul. Rakowiecka 61, Kolegium i Dom Pisarzy (obecnie Akademia Katolicka Bobolanum), gdzie Niemcy 2 sierpnia 1944 r. dokonali masakry jezuitów i przypadkowo schwytanych wiernych.

Ojciec Wiącek rozpoczął modlitwy jak przy kornających. Wyraźnie, miarowo padały słowa: „Teraz i w godzinę śmierci naszej”. Następnie powiedział do zebranych: „To nasza ostatnia godzina... jesteśmy skazani na śmierć. Za chwilę znajdziemy się przed Panem Jezusem. Musimy być przygotowani... Każdy może się wyspowiadać”. Po chwili esesmani zaczęli wywoływać każdego na korytarz, skąd – po ograbieniu z cenniejszych rzeczy – kazali schodzić do małego pokoiku znajdującego się obok schronu. W tym pomieszczeniu odbyła się masakra. Część ocalała.

Jeden z ocalałych, ks. Karol Sawicki, tak opisał tę chwilę: „Na korytarzu stanęli SS-mani. W rękach trzymają pistolety maszynowe. Trzonkowe granaty mieli za pasem. (...) Wzywają po kolei obecnych w schronie i odbierają zegarki. Prawie na środku pokoju stał ubrany w stułę o. duchowny, Wiącek. Oczy płonęły mu niezwykłym żarem, a twarz pokryły rumieńce. Co chwila udzielał rozgrzeszenia, bo jeszcze ktoś się spowiadał. Po ludzku sądząc, uczynił wszystko, by nas jak najlepiej przygotować na śmierć. Ostatni jednak krzyż zakreśla nad nami o. Madaliński, odczytując z brewiarza błogosławieństwo apostołskie na godzinę śmierci. – Na mocy udzielonej mi władzy przez Stolicę Apostolską odpuszczam wam wszystkie grzechy... a Bóg wszechmogący niech wam otworzy podwoje niebios i doprowadzili do szczęścia wiecznego. Amen. (...) Nagle w drzwiach [schronu zjawiają się] trzy twarze. Twarze młode, ale napiętnowane zbrodnią (...), widzę błysk ognia nad naszymi głowami i niemal jednocześnie straszliwy huk rozdziera powietrze (...). Granaty pękają gdzieś bardzo blisko (...). Słysząc tylko pojedyncze słowa modlitwy, wzywaniem Bożej pomocy, ale



Tablica pamiątkowa na budynku Kolegium. Tu także znajduje się Krypta Męczenników w pomieszczeniu, gdzie hitlerowscy oprawcy dokonali bestialskiego mordu.

i one powoli cichną. (...) Po granatach oddano jeszcze kilka serii z automatów. Wtedy umilkły nawet jęki. (...) Nagle w tę martwą ciszę wdarł się głos domowego dzwonu. Nigdy zapewne w dziejach tego domu nie rozbrzmiewał wymowniej niż w chwili obecnej. (...) Tak posłużył się Bóg ręką zbira, by wierny przewodnik życia zakonnego odprowadził zmarłych do bram wieczności” (Stanisław Cieślak SJ, *Oblicza cierpienia i miłości*, s. 162–163).

Esesmani wracają kilka razy. Za każdym razem rzucają granaty i strzelają z broni maszynowej, dających znaki życia dobijali strzałem w głowę. Odeszli. Kto ocalał, podnosił się i uciekał. Tak się uratowało kilkanaście osób, w tym 9 jezuitów. To był ostatni moment. Hitlerowscy przyszli, oblali wszystkich benzyną i podpalili. Tak zacierali ślady zbrodni. Tego dnia w Domu Pisarzy przy ul. Rakowieckiej zginęło 16 jezuitów i braci zakonnych oraz 19 osób świeckich.

Ojciec Władysław Wiącek dał dowód gotowości na śmierć i spotkanie z Jezusem.

## ZMARŁ BARDZO BUDUJĄCO, ZE SPOKOJEM I POGODĄ



### KLERYK BRONISŁAW WIELGOSZ SJ (1916–1942)

Bronisław przyszedł na świat 22 września 1916 roku w Żmigrodzie Starym koło Jasła. Rodzice Jan i Wiktoria z domu Węgrzyn byli rolnikami. Uczył się w Żmigrodzie Nowym i w Małym

Seminarium jezuitów w Nowym Sączu. Do zakonu wstąpił 30 lipca 1935 roku w Starej Wsi koło Brzozowa.

### ARESZTOWANIE ZAMIAST STUDIÓW

Zdolny, silny fizycznie i głęboko religijny. Pogłębił swą wiedzę jeszcze w Pińsku, gdzie kończył ostatnie klasy gimnazjum. Przy tym katechizował ludność wiejską w okolicy. W czasie rozproszenia jezuitów spowodowanego wybuchem wojny przebywał we Lwowie, gdzie pełnił posługę samarytańską wśród rannych polskich żołnierzy. Po zajęciu Lwowa przez Rosjan z przepustką dotarł do Krakowa 8 listopada 1939 roku. Miał studiować filozofię. Dwa dni później



Żmigród Stary, kościół parafialny pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej, ołtarz główny.

został aresztowany wraz z 24 ojcami, klerykami i braćmi i osadzony w więzieniu przy Montelupich. Przez Wiśnicz po pięciu miesiącach wraz z innymi znalazł się w Auschwitz. Numer obozowy 946.

Tutaj rozpoczęła się dla niego droga krzyżowa. Skąpe pożywienie, ciężka 12-godzinna praca w słońcu, deszczu i chłodzie, często bosy i w lichym odzieniu, szybko niszczyły jego organizm. W listopadzie 1940 roku zapędzono go do przewożenia rozstrzelanych więźniów do krematorium.

### TRANSPORT DO DACHAU

W Auschwitz przebywał krótko. 10 grudnia 1940 roku znalazł się w transporcie do obozu w Dachau (numer obozowy 22249). Jednak już poprzedni okres złamał go fizycznie. Gdy przenoszono kleryka Bronka do Dachau, miał początki flegmony, która później pojawiła się gdzie indziej. W Dachau dostał się z ojcem Kozłowieckim na blok 30, do izby 4, gdzie znalazła się większość jezuitów z Kolegium Krakowskiego. Pracuje przy noszeniu ciężkich kotłów z jedzeniem. Choroba postępowała. Gdy noga spuchła i nie mógł chodzić, zgłosił się do szpitala obozowego. Podleczone wrócił do bloku i roboty.

W hitlerowskim obozie jego duchowość się pogłębiła. Stał się wzorem cichości i poddania się woli Boga. „Nie jest to już ten silny dąb – Wielgosz. Bardzo się zmienił psychicznie. Uważano go za trochę gruboskórnego, teraz zaś zdobywał sobie ogólną sympatię swoją cichością i grzecznością. Mimo upadku sił – był stale uśmiechnięty i pogodny” – zanotował ojciec Kozłowiecki (cyt. za: Stanisław Cieślak SJ, *Oblicza cierpienia i miłości*, s. 169). Pewnego dnia po ciężkiej pracy w strugach deszczu, w warunkach głodu na propozycję współbrata, który ofiarował mu coś do jedzenia, odparł: „E, wiesz, daj słabszym ode mnie; ja jestem dosyć silny i jakoś przetrzymam...”.

### MĘCZEŃSKA ŚMIERĆ

Wycieńczony, blady, o zmienionym głosie, siania się na nogach. Po pewnym czasie objawia się na pierśsiach w okolicy serca duży guz, pozostałość flegmony, która powędrowała tu z nogi. W szpitalu cierpienie staje się długie i ciężkie. Wrzód otwarto, lecz było za późno. Doszła gangrena, która szybko niszczyła jego młody organizm. To wszystko stało się przyczyną jego śmierci. Odszedł do Pana 29 kwietnia 1942 roku zapopatrzony sakramentami świętymi przez ks. Marcina Tomakę z Haczowa.

Męczeńska śmierć poprzedzona pogodnie i bez skargi znoszonym cierpieniem. Ksiądz Marcin Tomaka zaświadczył: „Bronek zmarł bardzo budująco, ze spokojem i pogodą” (Stanisław Cieślak SJ, *Oblicza cierpienia i miłości*, s. 171). Miał zaledwie 25 lat.

„Świętość polega na doskonałym zjednoczeniu z Chrystusem. Jednocześnie jest ona owocem łaski Bożej i wolnej odpowiedzi człowieka (...). Święty to osoba głęboko ludzka (...). Stąpa mocno po ziemi, niekiedy potyka się i upada, ale podnosi się i idzie dalej. Krótko mówiąc: święty jest arcydziełem miłości i łaski Bożej, jednocześnie jest wzorem człowieczeństwa i korzystania z wolności, jaką Pan zechciał nas obdarzyć” (kard. José Saraiva Martins).



## UPODOBNIĆ SIĘ DO UKRZYŻOWANEGO

### BRAT JAN ZAJĄC SJ (1911–1945)

Sługa Boży brat Jan Zając był jedną z „ofiar systemu zbrodni”. Przyszedł na świat 11 grudnia 1911 roku w ro-

dzinie Walentego i Weroniki z domu Folta, w miejscowości Gać koło Przeworska. Rodzina żyła z uprawy roli. Byli to ludzie pobożni, skromni i uczynni. Do zakonu jezuitów Janek wstąpił 26 maja 1930 roku.

Nowicjat odprawił w Starej Wsi. Osiem lat później w jego ślady pójdzie młodszy brat Józef, który zostanie jezuitą i kapłanem.

### CZŁOWIEK DLA INNYCH

Przez wiele lat brat Jan pracował w lecznicy w Zakładzie Naukowo-Wychowawczym w Chyrowie. Potem po kursach pracował w Wydawnictwie Apostolstwa Modlitwy w Krakowie jako introligator. Okazał się doskonałym fachowcem. Zresztą był tzw. złotą rączką. Tu pracuje do momentu aresztowania 10 listopada 1939 roku. Przeszedł ze współbraćmi całą drogę od więzienia przy Montelupich, przez Wiśnicz i dalsze obozy. Dawał liczne dowody życia z Towarzystwem Jezusowym. Można o nim powiedzieć słowami generała zakonu ojca Pedro Arrupe: „był człowiekiem dla innych”. W więzieniach i obozach ilekroć szukano fachowca w jakiejś specjalności, zawsze zgłaszał się brat Jan i za każdym razem zadanie wykonał dobrze. W koszarze obozowej nie tylko sobie radził, ale wydatnie pomagał innym, zwłaszcza chorym i starym. Człowiek pomysłów i praktycznego miłosierdzia.

W Wiśniczu należał do najbardziej popularnych postaci. Był rymarzem, szewcem, introligatorem, tkaczem, kucharzem. Stąd strażnik w razie potrzeby od razu wołał brata Jana. Gdy ktoś zachorował, brat Jan przynosił mu coś dobrego do zjedzenia. Podobnie było w Auschwitz i w Dachau.

20 czerwca 1940 roku wraz z innymi znalazł się w obozie w Auschwitz, z numerem obozowym 1060. W grudniu 1940 roku wywieziono jezuitów do obozu w Dachau. Tu otrzymał numer 22204. Pewną ulgą



W Wydawnictwie Apostolstwa Modlitwy. Pracownia zecerska.

dla niego i innych były paczki przesyłane do obozu przez kleryków z Nowego Sącza i Starej Wsi, wśród których był też brat Janka – Józef.

### NIE DOCZekał WYZWOLENIA

Pod koniec czerwca 1942 roku władze obozowe zarządziły prześwietlenia płuc. Rentgen wykazał u Janka gruźlicę. W obozie wybuchła także epidemia tyfusu. Wydawało się, że brat Jan doczeka wyzwolenia, ale zabił go tyfus. Zmarł w rewirze obozowym 12 lutego 1945 roku. Stało się to na dwa i pół miesiąca przed wyzwoleniem. Miał zaledwie 33 lata.

„A ziemską drogą naszego życia jest trudna, naznaczona bólem i udrękami, byśmy mogli upodobnić się do Ukrzyżowanego i Jego Matki, dla której Bóg był pierwszy i której wiara była niezachwiana. Ona lepiej od każdego z nas rozumiała sens swojej drogi”. Czujcie. Święci chyba najlepiej to rozumieli. Zdaje się, że niewinni najlepiej i najszybciej to pojmują.

## MĘCZEŃSTWO – NAJWIĘKSZA CHWAŁA, JAKĄ CZŁOWIEK MOŻE BOGU ODDAĆ



### OJCIEC MICHAŁ MALINOWSKI SJ (1887–1942)

Urodził się 29 listopada 1887 roku w Szwańsztach koło Święcian na Wileńszczyźnie. Gimnazjum i Seminarium Duchowne ukończył w Wilnie i tu też 21 czerwca 1910 roku otrzymał święcenia kapłańskie. Studia kontynuował na Akademii Duchownej w Petersburgu. Był profesorem w Seminarium Duchownym w Wilnie. Do zakonu jezuitów wstąpił 2 października 1919 roku. Nowicjat odbył

w Starej Wsi. Następnie uzupełniał studia w Nowym Sączu i Krakowie. Uroczystą profesję złożył 2 lutego 1935 roku w Lublinie.

Starannie przygotowany pracuje duszpastersko. Głosi rekolekcje i prowadzi misje ludowe. Wybitny kierownik duchowy. Moderator Sodaliczki Mariańskich. Niezwykle taktowny. Pracuje w Albertynie, Warszawie i Lublinie. Po ostatecznej formacji zakonnej pełni nadal funkcje przełożonego w Grudziądzu, Poznaniu i Łodzi. W tym ostatnim mieście zastaje go wybuch drugiej wojny światowej.

## ARESztOWANY W PONIEDZIAŁEK WIELKANOCNY

Po mocnym kazaniu w Wielką Sobotę 23 marca 1940 roku na temat sytuacji wojennej zostaje przez gestapo aresztowany już w Poniedziałek Wielkanocny, 25 marca. Ponieważ gestapo nie zastało go w domu, sam zgłosił się do siedziby gestapo przy ul. Anstadta w Łodzi. Tutaj zostaje znieważony i pobity, a następnie uwięziony w celi, gdzie zemdłał. Ratuje go Polak, lekarz. Przez kilka miesięcy przebywa w więzieniu, wielokrotnie przesłuchiwany, pośród bicia (pejczem) i szyderstwa. W więzieniu zachowuje się godnie. Jest dla innych przykładem spokoju i niesienia pociechy.

W połowie lipca 1940 roku zostaje przewieziony do obozu w Buchenwaldzie, gdzie otrzymuje numer 2140. W obozie przebywa prawie pięć miesięcy. Po kwarantannie przydzielono go do pracy przy kanalizacji. Ciężka i wykonywana w trudnych warunkach praca przy jego godnej postawie budziła wściekłość oprawców.



Obóz zagłady Buchenwald, ogrodzenie pod napięciem, w głębi krematorium.

Dostaje egzemy na twarzy i całej głowie. Później pojawi się ona na całym ciele. Choroba będzie mu odciążać już towarzyszyć. 8 grudnia 1940 roku zostaje przewieziony do obozu w Dachau, gdzie otrzymuje numer 21865. Wskutek choroby skórnej zostaje skierowany na kwarantannę. Na trzech blokach zgromadzono około 3000 więźniów chorych na świerzb. „Środkami» leczniczymi była ośmiodniowa głodówka, kąpiele w łaźni, do których gnano więźniów co parę dni w bieliznie przy 15–20-stopniowym mrozie, spanie w nieopalonych blokach bez jakiegokolwiek przykrycia i stałe wietrzenie sali. «Kuracji» (...) towarzyszyły ciągłe szykany. Wielu z więźniów nie przeżyło tej kuracji. Ks. Michała nie można było poznać. Resztkami swych sił ledwie się utrzymywał na spuchniętych no-

gach” (Stanisław Cieślak SJ, *Oblicza cierpienia i miłości*, s. 101–102).

## OBOZOWE REKOLEKCJE

W czasie chwilowej odwilży, która trwała od marca do września 1941 roku, gdy więźniowie w Dachau otrzymywali lepsze wyżywienie i był czas na odpoczynek, podreperowali nieco zdrowie. Sługa Boży – doświadczony i starszy – budował otoczenie, głosząc rekolekcje grupy jezuitów.

Ojciec Adam Kozłowiecki tak pisze: „Dziś wieczorem [tj. 22 lipca 1941 roku] rozpoczęliśmy coś w rodzaju ośmiodniówki przed świętem O. Ignacego. Jest nas dużo, około 70, podzieliliśmy się zatem na kilka grup, by nie wpadać w oko. Przyłączyłem się do tych, którym nauk udziela o. Malinowski. Słodzimy się na ulicy między blokiem 28–30. Ojciec staje w środku i udziela nauk po obiedzie i po kolacji. W nauce wstępnej, o poważnym traktowaniu życia, zdziwiło mnie, że o. Malinowski, który się przecież podreperował i wygląda znośnie, powiedział, że nie wyjdzie już z obozu” (cyt. za: Stanisław Cieślak SJ, *Oblicza cierpienia i miłości*, s. 103).

W czasie wspomnianych rekolekcji ojciec Malinowski zwracał też uwagę na to, że po wyjściu na wolność trzeba zadbać o zdrowie, także psychiczne, gdyż obóz zostawi swoje ślady. W kolejnym dniu „największy nacisk położył na to, byśmy nabrali przekonania, że lata nasze spędzone w obozie nie są zmarnowane, jeżeli zwracamy całe nasze życie ze wszystkimi jego szczegółami, choćby na pozór bezsensownymi, do Boga. A choćby ktoś z nas życie tu zakończył, to niech pamięta, że męczeństwo jest największą chwałą, jaką człowiek może Bogu oddać; najlepszym zaś użytkiem, jaki człowiek z życia może zrobić, jest złożenie go w ofierze Bogu” (cyt. za: Stanisław Cieślak SJ, *Oblicza cierpienia i miłości*, s. 103–104).



Dachau, prycze obozowe.



## JESTEM DZISIAJ BARDZO SZCZĘŚLIWY...

Wspomniane wyżej „przywileje” skasowano 20 września 1941 roku. Wróciły szykany i terror oraz obowiązek pracy. Na wiosnę 1942 roku ojciec Malinowski pracuje na plantacjach. Ginie wówczas wielu księży, pracując w trudnych warunkach, przy skromnych racjach żywnościowych i w lichym odzieniu. Dokucza im głód i pogoda.

Otoczenie uderzała wielka wiara ojca Malinowskiego. Ksiądz Jacek Pomianowski wspomina między innymi, że w rozmowie z nim wyraził wątpliwości, czy doczeka zwycięstwa, bo siły opuszczają. Zobaczył zdziwienie u o. Malinowskiego i usłyszał słowa wielkiej wiary. Ksiądz Jacek daje swoje świadectwo: „Kilka razy miałem możliwość widzieć jego nieopisaną radość, gdy mu ukradkiem przyniosłem Komunię św. «Jestem dzisiaj bardzo szczęśliwy» – powiedział mi

po prostu” (cyt. za: Stanisław Cieślak SJ, *Oblicza cierpienia i miłości*, s. 105).

## PRZEZ ŚMIERĆ UCHRONIONY OD KOMORY GAZOWEJ

11 sierpnia 1942 roku ojciec Malinowski wygłosił na bloku inwalidzkim (nr 27) piękną naukę o Wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny. Następnego dnia zasnął w łaźni. Zmarł 13 sierpnia 1942 roku o godz. 7.20, w 55. roku życia, a 23. roku powołania zakonnego. Pan uchronił go przez śmierć od komory gazowej, do której został już przeznaczony.

Ojciec Cieślak kończy wspomnienie o naszym Męczenniku: „Sługa Boży pozostawił po sobie żal u wszystkich. Jego świetlana postać pozostała w pamięci jako wzór kapłana jezuitę oraz Polaka” (Stanisław Cieślak SJ, *Oblicza cierpienia i miłości*, s. 105).

## CICHY I OFIARNY



### BRAT EUGENIUSZ ŻELEŹNIAK SJ (1900–1942)

Eugeniusz Żeleźniak urodził się 4 czerwca 1900 roku w Jekaterynosławiu (dzisiejsze miasto Dniepr w środkowo-wschodniej Ukrainie). Gimnazjum ukończył w Charkowie. Do Towarzystwa Jezusowego wstąpił 6 października 1922 roku. Nowicjat rozpoczął w Starej Wsi, by miesiąc później w grupie innych jezuitów przenieść się do nowo otwartego nowicjatu Prowincji Warszawskiej w Kaliszu. Tam Eugeniusz ukończył nowicjat. Niestety z powodu chronicznego bólu głowy oraz częściowego zaniku głosu 6 stycznia 1923 roku zrezygnował z drogi do kapłaństwa

6 stycznia 1923 roku zrezygnował z drogi do kapłaństwa



Charków, gimnazjum, w którym uczył się br. Eugeniusz Żeleźniak SJ.



Dniepr. Miasto urodzenia br. Eugeniusza Żeleźniaka SJ.

i wybrał powołanie brata zakonnego. Później mimo poprawy zdrowia i propozycji odbycia studiów przygotowujących do kapłaństwa ostatecznie pozostał przy dokonanej wcześniej wyborze.

Po nowicjacie ukończył w Warszawie kursy księgowości i zaczął pracę w Krakowie w Wydawnictwie Apostolstwa Modlitwy jako księgowy. Ostatecznie śluby zakonne złożył 2 lutego 1933 roku. Był pracownikiem niezwykle uzdolnionym, pilnym i sumiennym. Jako zakonnik budował otoczenie przykładem pobożności i wierności regułom zakonnym.



Kraków, ul. Kopernika 26, Kolegium księży jezuitów i Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy.

## OD WIĘZIENIA PRZY MONTELUPICH DO DACHAU

Został aresztowany w Krakowie 10 listopada 1939 roku razem z innymi 24 jezuitami. Do aresztowania doszło z powodu prowokacji niemieckiego agresora. Przed 11 listopada 1939 roku przyszło do furty jezuickiego kolegium przy ul. Kopernika 26 kilku nieznanym, którzy poprosili o Mszę św. w intencji Ojczyzny. Intencja została przyjęta, a następnego dnia ludzie ci wrócili już w hitlerowskich mundurach i w asyście żołnierzy. Aresztowani zostali wszyscy obecni w domu ojcowie jezuiti, a kościół został zamknięty. Klucze zabrała Geheime Staatspolizei – Tajna Policja Państwowa, zwana potocznie gestapo. W czasie rewizji, która trwała dwa dni, zabrano cały dobytek, paramenty, szaty liturgiczne, srebra i sprzęty. W kolegium utworzono niemiecki szpital, który działał do końca wojny. Księża, którzy uniknęli aresztowania, zamieszkali w rozproszeniu w różnych domach na terenie Krakowa.

Brat Eugeniusz wraz z 24 zakonnikami odbył drogę od więzienia przy ul. Montelupich poprzez Wiśnicz i Auschwitz aż do Dachau.

## OBOZOWY GŁÓD I EKSPERYMENTY MEDYCZNE

W Wiśniczu było więzienie karne i obóz koncentracyjny. Krzyk i bicie były tu codziennością. Ojciec Adam Kozłowiecki SJ zapisał: „Wśród bicia i krzyków wyprowadzano więźniów z poszczególnych cel, ustawiano ich w dwu szeregach naprzeciw siebie i kazano im na komendę bić się wzajemnie po twarzach”

(A. Kozłowiecki, *Ucisk i strapienie*, Kraków 2008, s. 113). Brat Eugeniusz był szczupły i wysoki, miał słabe zdrowie. Szczególnie cierpiał z powodu głodu. To była dla niego prawdziwa gehenna. W ciągu tych kilku lat obozu stał się cieniem człowieka.

20 czerwca 1940 roku jezuitów wraz z innymi więźniami przewieziono do Auschwitz. Metody działania oprawców były tam podobne. Krzyki „szybciej, szybciej”, bicie i kary za najmniejsze uchybienia, a przede wszystkim głód. Jak wspomina ojciec Kozłowiecki, br. Jan Zając wspierał chlebem br. Żeleźniaka i br. Stanisława Krzyśka.

W Dachau, w Bawarii, gdzie z kolei przewieziono br. Żeleźniaka, więziono około trzech tysięcy kapłanów, w tym tysiąc ośmiuset polskich. Tu br. Żeleźniak jako więzień otrzymał nr 22208. Duchownych zmuszono do niewolniczej pracy na tzw. plantacjach, czyli w polu, oraz przy budowach. W obozie panował głód, szczególnie w latach 1941–1942, w barakach więziennych zimą było przejmujące zimno, a latem dokuczał nieznośny upał.

Więźniowie zapadali na choroby, przede wszystkim na gruźlicę. Na wielu przeprowadzano zbrodnicze eksperymenty medyczne. Polegały one na przykład na wstrzykiwaniu flegmony, czyli ropowicy: więźniom „wstrzykiwano w udo ropowicę, pobierano próbki z ran, a następnie używano przeróżnych maści” (K. Okoniewska, *„Zbrodniczy medycy”. Lekarze z Auschwitz*, Łódź 2017, s. 133, e-book). Inny eksperyment polegał na zarażaniu malarią: do nagiego ciała więźnia przykładano klatkę z komarami *Anopheles* zarażonymi pierwotniakiem z rodzaju *Plasmodium*; ukąszenie komara powodowało malarię. Z czasem wymyślono inną metodę zarażania poprzez zastrzyk z wydzieliną wspomnianych komarów. Wywoływało to „trzeciackę” – napady dreszczy występujących intensywnie co trzy dni. W wyniku tych eksperymentów zmarła prawie połowa poddanych im więźniów (zob. tamże, s. 45).

## TRANSPORT INWALIDÓW

Brat Eugeniusz cierpiał w obozie straszliwy głód, ale nie skarżył się. Ojciec Franciszek Cięciwa zanotował w swoich wspomnieniach, że br. Eugeniusz dostał karę chłosty. Z kolei o. Adam Kozłowiecki, pod datą 8 października 1941 roku, pisał: „Chodzi po obozie jakaś komisja i spisuje inwalidów (...). W rewirze przypadkiem zapisano br. Żeleźniaka, który nie powiedział, że jest duchownym. Widzieli, że jest wycieńczony (z dawnego Żeleźniaka prawie połowa gdzieś zginęła), więc go zapisali. Jakiś cywil z tej komisji

zapytał go, co by robił, gdyby go zwolniono. Żeleźniak powiedział, że wróciłby do Krakowa i pracował na dawnym stanowisku albo na innym, które by mu powierzono” (A. Kozłowiecki, *Ucisk i strapienie*, s. 294).

3 marca 1942 roku całkowicie wycieńczony br. Eugeniusz wywieziony został w tzw. transporcie inwalidów do centrum eutanazji na zamku Hartheim (w miejscowości Alkoven w Górnej Austrii), gdzie miał zostać zamordowany w komorze gazowej. Zapewne zmarł jednak już podczas pierwszego etapu transportu do „zamku śmierci”, na drodze do Monachium. Ciało br. Żeleźniaka wyrzucono z samochodu i spalono prawdopodobnie w miejskim krematorium przy Cmentarzu Wschodnim (Ostfriedhof) w Monachium. Urna z prochami br. Żeleźniaka, oznaczona nr K 3162, jest przechowywana na cmentarzu Am Perlacher Forst w Monachium, w miejscu zwanym Ehrenhain („gaje honorowe”). W gaju honorowym

nr 1, powstałym w 1950 roku, złożono urny z prochami ponad czterech tysięcy ofiar obozu w Dachau (zob. Polskie groby na cmentarzu Am Perlacher Forst w Monachium, za: <https://www.porta-polonica.de/pl>).

Brat Żeleźniak – zawsze cichy i ofiarny. Nie skarżył się. Zostało tak mało jego wypowiedzi i świadectw o nim.

Opracował:  
o. Kazimierz Kucharski SJ

Na podstawie:

Stanisław Cieślak SJ, *Oblicza cierpienia i miłości. Słudzy Boży Jezuitów – męczennicy z II wojny światowej*, Kraków 2009.

Adam Kozłowiecki SJ, *Ucisk i strapienie. Pamiętnik więźnia 1939–1945*, Kraków 1995.

Ludwik Grzebień SJ, *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564–1995*, Kraków 2004.

## MODLITWA O BEATYFIKACJĘ SŁUG BOŻYCH

**Ojciec Niebieski, Ty w swoim Synu Jezusie Chrystusie do końca nas umiłowales! Dziękujemy Ci za świadectwo miłości, jakie swoim życiem i męczeńską śmiercią w latach II wojny światowej ukazali Słudzy Boży z Towarzystwa Jezusowego: Stanisław Bednarski, Józef Cyrek, Kazimierz Dembowski, Franciszek Kałuża, Stanisław Podoleński, Stanisław Sewiło, Bronisław Wielgosz i Jan Zając. Wierzymy, że w osobie każdego z nich objawił się niepowtarzalny obraz Jezusa Chrystusa, naszego Odkupiciela. Racz wynieść ich do chwały ołtarzy, a mnie za ich wstawiennictwem udzielić łaski, o którą z wiarą i ufnością proszę. Spraw, o Dobry Ojciec, aby przykład ich życia zaowocował również w moim życiu. Ufam, że dzięki Twemu miłosierdziu, z Tobą i Twoim Synem Jezusem Chrystusem, w jedności Ducha Świętego, i wspólnie ze Sługami Bożymi, w przyszłości będę mógł się radować udziałem w niebieskiej chwale. Przez wszystkie wieki wieków. Amen.**

Imprimatur

Józef Guzdek, Wikariusz Generalny  
Ks. Kazimierz Moskala, Wicekanclerz Kraków,  
dnia 29 X 2004, Nr 3032/2004

Druga grupa Męczenników drugiej wojny światowej to Słudzy Boży z Towarzystwa Jezusowego należący do Prowincji Wielkopolsko-Mazowieckiej. Należą oni do tej samej grupy 18 Męczenników, kandydatów na ołtarze, o których wyniesienie na ołtarze można się modlić na równi z pozostałymi wymienionymi w po-

wyższej modlitwie. Są to Słudzy Boży: *Adam Szarek, Stanisław Felczak, Stanisław Komar, Michał Malinowski, Marian J.W. Morawski, Jerzy Musiał, Edmund Roszak, Czesław Sejbuk, Władysław Wiącek i Eugeniusz Żeleźniak.*

# DZIAŁALNOŚĆ MISYJNA JEZUITÓW PROWINCJI POLSKI POŁUDNIOWEJ

## MADAGASKAR

### O SZKOLE MAMPITASOA



*Uczniowie przed wejściem do klasy.*

Na Madagaskarze system lekcyjny wygląda następująco: uczniowie rozpoczynają zajęcia w klasach o godz. 8.00 rano. Przerwę obiadową mają od 12.00 do 14.00, po tej przerwie wznawiają zajęcia, które kończą się o 18.00. Tak jest w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki. Natomiast w środy zajęcia w klasach są tylko do południa. W każdy poniedziałek, przed rozpoczęciem zajęć, cała szkoła – wszyscy uczniowie oraz nauczyciele (personel szkoły Mampitasoa) – mają krótki apel, na którym przekazywane są różne informacje



*Rekreacja między lekcjami.*

i życzenia dobrego nowego tygodnia. Apel rozpoczyna się od odśpiewania hymnu szkolnego, a następnie państwowego.

Hymn szkoły mówi o nadziei i wierze, że nam się uda, oraz o tym, że wszyscy ufamy przede wszystkim Panu Bogu. Tytuł hymnu brzmi *Mampitasoa*, co dosłownie oznacza: „dzielenie się”, „propagowanie życzliwych relacji”. Oto tekst w języku malgaskim (nasz język ojczysty) przetłumaczony na język polski:

Ny finoanay ilay Mpahary anay  
Dia tsy sarahinay amin'ny fianaranay  
Ny fahendrena koa dia ho tazominay  
Mba hanatsara ny farimpiainanay.

*Wierzymy w naszego Stwórcę,  
więc nie oddzielamy tego od naszej nauki.  
Otrzymamy też mądrość,  
aby poprawić standard naszego życia.*

Na maro aza ireo sakana  
Mety handavo ny lalana  
Jesoa Kristy no itokianay  
Fa izy ihany no tena fiainanay.

*Chociaż jest wiele przeszkód,  
droga nie może zostać porzucona.  
Ufamy Jezusowi Chrystusowi,  
bo On jest naszym prawdziwym życiem.*

Finoana, Fahaizana sy Fahendrena koa  
No tovozinay ato amin'ny Mampitasoa  
Hokatsahinay hatrany ny fahombiazana  
Tsy manitsy tafita re no tanjona.

*Wiara, inteligencja i mądrość  
to główne narzędzia, które zapewnia nam Mampitasoa.  
Zawsze będziemy dążyć do tego, co jest w naszej mocy,  
a naszym celem jest osiągnięcie sukcesu.*



Zabawa podczas przerwy.

## UCZNIOWIE SZKOŁY

Nasza szkoła jest odpowiednikiem gimnazjum, dlatego mamy uczniów w wieku od 10 do 16 lat. Większość z nich mieszka w okolicy, w której znajduje się szkoła, niektórzy, aby dotrzeć na zajęcia, muszą przejść około kilometra.

Życie ucznia polega na wstawaniu około 4.00 lub 5.00 rano, aby najpierw pomóc rodzicom w codziennych czynnościach, na przykład w przygotowaniu karmy i nakarmieniu bydła, w sprzątaniu domu czy przyrządzeniu śniadania. Później dzieci mogą przygotować się do szkoły. Wieczorem robią to samo: pomagają przy sprzątaniu i zaganianiu bydła do zagrody, by ich rodzice mogli trochę odpocząć.

Również w weekendy dzieci pomagają rodzicom. Dziewczynki wraz z matką niosą nad rzekę do prania brudną bieliznę. Czasem robią to ze starszą siostrą. Później pilnują prania do wieczora, aż wyschnie, bawiąc się w pobliżu. Chłopcy natomiast wykonują jakieś inne obowiązki, a często grają w piłkę nożną z przyjaciółmi. Boisko szkolne jest zawsze otwarte dla wszystkich dzieci przez cały weekend.

W czasie wakacji uczniowie zostają z rodzicami w domu. Pracują z nimi na polu ryżowym, gdy prze-rwa w nauce przypada na czas zbiorów ryżu. Do rzadkości należą rodziny, których dzieci mają możliwość wyjazdu gdzieś na wakacje. Dzieci są jednak bardzo sprytnie i zawsze znajdują czas na zabawę. Razem pracują i razem się bawią.

## O PERSONELU COLLÈGE'U

Nazywam się Teresa Rabenarimanitra i pełnię funkcję dyrektora szkoły. Przez 25 lat pracowałam na polu wychowawczym w prowadzonym przez jezuitów Centrum Formacji Zawodowej w Bevalala na Madagaskarze. Teraz jestem na emeryturze. Fialofa Ifanja to moja rodzinna wioska. Tu spędziłam wczesne dzieciństwo. Lata szkolne w większości spędziłam poza domem. Moi rodzice byli rolnikami, ale trochę lepiej sytuowanymi pod względem materialnym niż

inni mieszkańcy. Mogli więc posłać mnie do większego miasta do szkoły i opłacić moją naukę. Tam ukończyłam gimnazjum, szkołę średnią, zdałam maturę. Później ukończyłam studia. Kiedy po latach pracy w oświacie przeszłam na emeryturę, wybudowałam tę szkołę (którą nazwałam Mampitaso), ponieważ chciałam coś zmienić w życiu mojej rodzinnej wioski. Zrozumiałam, że wiedza jest ważnym narzędziem w życiu człowieka, dlatego pomyślałam, że mogę dać szkołę dzieciom rolników.

W wybudowanej i założonej przeze mnie szkole obecnie pracują: sekretarka, nauczyciel matematyki, nauczyciel fizyki i chemii, nauczyciel języka malgaskiego, nauczyciel języka francuskiego i angielskiego, nauczyciel historii i geografii, nauczyciel biologii i nauczyciel wychowania fizycznego.



Podczas lekcji wychowania fizycznego.

## POSTĘP

Collège Mampitaso został zbudowany i funkcjonuje od 2014 roku. Na początku uczyło się w nim ośmioro uczniów. Wszyscy byli w tej samej, 6 klasie (pierwszej gimnazjum). Szkoła podstawowa trwa u nas pięć lat. Każdego roku przybywali nowi uczniowie z klasy 6.

Tabela 1. Liczba uczniów w Collège'u w poszczególnych latach.

| Lata | Liczba uczniów |
|------|----------------|
| 2014 | 10             |
| 2015 | 30             |
| 2016 | 65             |
| 2017 | 88             |
| 2018 | 116            |
| 2019 | 120            |
| 2020 | 120            |
| 2021 | 117            |
| 2022 | 107            |



*Dzieci w bibliotece.*

Po klasie 9 (tj. troisième) wszyscy uczniowie zdają państwowy egzamin, który upoważnia ich do rozpo-

częcia nauki w szkole średniej. Oto wyniki egzaminu z poszczególnych lat działalności naszej szkoły.

**Tabela 2. Procent zdanych egzaminów.**

| Lata | Liczba uczniów | Zdany egzamin w procentach |
|------|----------------|----------------------------|
| 2017 | 12             | 50 proc.                   |
| 2018 | 22             | 65 proc.                   |
| 2019 | 18             | 78 proc.                   |
| 2020 | 22             | 87 proc.                   |
| 2021 | 18             | 89 proc.                   |
| 2022 | 22             | 77 proc.                   |

*Teresa Rabenarimanitra,  
dyrektor Collège'u Mampitasoa,*

## ZAMBIA

### MÓJ ZWYKŁY DZIEŃ W AFRYCE



*Ojciec Gerard Karas SJ przed domem Wspólnoty im. św. Roberta Bellarmina SJ, przy jezuickiej szkole średniej z internatem dla chłopców i oddzielnie dla dziewcząt, Loyola Jesuit Secondary School w Kasungu, Malawi.*

#### **POBUDKA I PORANNA GIMNASTYKA**

Mój zwykły dzień na misjach zaczyna się bardzo wcześnie. Budzę się przeważnie o godz. 5.20 i zaczynam ćwiczenia fizyczne. Mam sztuczne biodra i żyłki, więc ćwiczenia pomagają mi zachować dobrą formę. Gimnastyka trwa około 10–15 minut. Potem następuje otwarcie wszelkich zaryglowanych drzwi w naszym domu. Zwracamy dużą uwagę na bezpieczeństwo. Kilka lat temu do naszego domu wdarli się bandyci, kradnąc pieniądze i wszelki sprzęt elektroniczny. Nie chcemy powtórki z tego wydarzenia.

Oprócz zamków mamy również strażników nocnych oraz dwa potężne psy, które mogą przestraszyć potencjalnego włamywacza.

#### **CODZIENNA MSZA ŚW.**

Po krótkiej modlitwie w kaplicy rozpoczynamy Mszę św. o godz. 6.30. Zwykle przychodzą na nią do nas Bracia Maryści. Mają oni dom zakonny około 200 metrów poniżej naszej posesji. Nasz dom znajduje się na zboczu małego wzgórza. W porze deszczowej woda gwałtownie spływa w dół. Msza św. w naszej kaplicy jest odprawiana zawsze po angielsku, od poniedziałku do soboty włącznie. W niedzielę wszyscy idą do kościoła parafialnego, a dokładniej do pobliskiej katedry katolickiej.

Kiedy nie mam Mszy św. rano, wtedy mogę spać dłużej – do 6.30. Po 7.00 jest czas na śniadanie. Kucharz przychodzi około godz. 6.30 i gotuje wodę na herbatę lub kawę. Zawsze jest chleb, margaryna, dżem, mleko. Prawie zawsze na śniadanie mamy jajka, od czasu do czasu wędlinę (kiełbasę, pasztetówkę), ser żółty, owoce, na przykład banany, jabłko, niekiedy pomarańcze czy mandarynki lub owoc mango. Często pojawia się na stole sałata z pomidorami i cebulą. Podobno jest to zdrowe. Także ze względu na zdrowie jemy chleb ziarnisty lub tzw. chleb brązowy – razowy.



*Wspólnota jezuitów Prowincji Afryki Południowej.*

## NASZA WSPÓLNOTA

Do naszej jezuickiej wspólnoty należą cztery osoby różnych narodowości. Przełożonym zakonnym jest o. Dieudonné z Konga (DRC), ja pełnię funkcję tzw. ministra domu, czyli troszczę się o zaplecze materialne wspólnoty. Jest jeszcze o. Alojz ze Słowenii oraz brat zakonny Ngoni z Zimbabwe. Dwaj inni współpracownicy należący do naszej wspólnoty mieszkają poza naszą rezydencją. Jeden, Amerykanin, na północy kraju w Mzuzu jest chirurgiem w szpitalu i profesorem medycyny. Natomiast drugi, Zambijczyk, mieszka i pracuje na południu kraju, w okolicy Blantyre na uniwersytecie katolickim.

Ojciec Dieudonné działa wśród uciekinierów w obozie uchodźców w Dzaleka, 40 km na północ od Lilongwe – stolicy kraju, gdzie mieszkamy. Sprawuje on tam posługę duszpasterską, jest też odpowiedzialny za edukację na terenie obozu. Ojciec Alojz ma budować nowy dom zakonny i centrum ekologii, ale fundusze na to będą dostępne dopiero w 2024 roku. Brat Ngoni jest dyrektorem Jezuickiego Centrum Ekologii i Rozwoju (JCED – Jesuit Centre of Ecology and Development). Natomiast ja jestem duszpasterzem akademickim przy kilku uczelniach w okolicach Lilongwe. Mam pod opieką dwie szkoły rolnicze, trzy szkoły medyczne, szkołę nauczycielską, szkołę techniczną i inne znajdujące się na terenie diecezji, ale poza Lilongwe.



*Młodzież w Afryce chętnie nosi różaniec na szyi.*

## MÓJ PROGRAM DNIA

Po śniadaniu znajduję czas na brewiarz, modlitwę w kaplicy (medytację), zakupy dla wspólnoty czy pracę przy komputerze. Dużo zależy od tego, czy mamy prąd, czy nie. Codziennie kilka godzin brakuje bowiem elektryczności. Ale światło jest zawsze w nocy, od godz. 23 do 4 rano.

Dla mnie modlitwa w obecności Pana Jezusa w tabernakulum ma zasadnicze znaczenie. To właśnie wtedy zastanawiam się, a jednocześnie pytam Pana, co mam powiedzieć w nauce czy kazaniu studentom na Mszy św. Sporo czasu zabiera mi korespondencja, głównie elektroniczna ze studentami indywidualnymi i grupami studentów w różnych ośrodkach. Obserwuję, jak toczy się dyskusja, czy trzeba interweniować i wyjaśnić pewne zagadnienia. Jest to też czas na spotkania i załatwianie różnych spraw w instytucjach kościelnych i świeckich, np. na narady diecezjalnego komitetu opieki nad młodzieżą czy spotkania z biskupem. Jest trochę wolnego czasu do dyspozycji, bo studenci rano mają wykłady i spotkania są możliwe tylko w godzinach popołudniowych lub wieczorem.



*Chór w szkole nauczycielskiej.*

Sporo czasu zabierają mi zakupy, na które jeżdżę samochodem. Znam różne miejsca i sklepy, gdzie towar można kupić taniej, a jednocześnie produkty są tam świeże i dobrej jakości. Ogólnie trzeba powiedzieć, że wszystko jest dosyć drogie, a ostatnio jeszcze bardziej podrożało. Ciągłe więc zmagamy się z pytaniem, jak utrzymać względnie dobry poziom wyżywienia, a jednocześnie zaoszczędzić fundusze. Na zbytki nas nie stać, ale staram się urozmaicać jadłospis, by jedzenie smakowało i było zdrowe.

Obiad spożywamy o godz. 12.30, potem sjesta, różaniec, dalsza praca, spotkania bądź Msze św. ze studentami, przeważnie wieczorem, bo w ciągu dnia



*Ojciec Gerard Karas SJ w procesji do ołtarza.*

– jak pisałem – mają zajęcia na uczelniach. Kolacja jest o godz. 18.30. Podgrzewamy ją sami (jeśli jest prąd), bo kucharz kończy pracę około godz. 16.00. Często mamy na stole ryż, ziemniaki, tzw. *nshimę* (danie przygotowane z mąki kukurydzianej), niekiedy spaghetti, do tego jarzyny, nieraz mięso wołowe, wieprzowe, drobiowe, kozie lub rybę. Mięsa jednak nie jemy codziennie.

Wieczorem oglądamy w telewizji wiadomości, szczególnie wieści z Afryki (BBC Focus on Africa) i lokalne wiadomości z Malawi. Czasem oglądamy mecze piłki nożnej lub inne wydarzenia sportowe, jako że mamy telewizję satelitarną. Liczba kanałów do naszej dyspozycji jest ograniczona ze względu na koszty subskrypcji, ale zaspokaja to nasze potrzeby. Rzadko oglądamy filmy. Jesteśmy zbyt zmęczeni pracą w ciągu dnia, by siedzieć przed telewizorem.

## INNE ZADANIA

W poniedziałki mamy dzień wspólnoty. Raz w miesiącu jest Msza św. wspólnotowa, tylko dla jezuitów, a po niej wspólna rekreacja. W inne poniedziałki odmawiamy razem modlitwę wieczorną Kościoła – brewiarz. We wtorek biorę udział w spotkaniach modlitewnych Wspólnoty Życia Chrześcijańskiego (WŻCh – grupa osób świeckich) online bądź stacjonarnie. Raz w miesiącu mamy Mszę św. w naszej kaplicy. Środa wieczór to Msza św. ze studentami szkół medycznych – zrzeszonych w organizacji studentów katolickich (CSO – Catholic Students Organization) której patronem jest św. Łukasz, lekarz. W inne środy jestem w szkole rolniczej, w tzw. NRC (Natural Resource College).

Czwartek to Msza św. w Bunda (uniwersytet rolniczy) z licznym udziałem studentów, doskonale zorganizowanych w małe wspólnoty życia chrześcijańskiego oraz działających w różnych organizacjach katolickich: YCS – Young Christian Students (Młodzi Studenci Chrześcijańscy), Legionie Maryi, ruchu odnowy charyzmatycznej, Sant’Egidio – organizacji charytatywnej, ruchu „Sprawiedliwość i Pokój”. Mamy oczywiście ministrantów, zakrystianów oraz pięknie działający chór kościelny. Co ciekawe, w Malawi prawie wszystkie chóry chcą mieć organy elektroniczne. Podziwiam zaangażowanie i mocne głosy chórzystów. Pewnym problemem w posłudze tym grupom jest dla mnie odległość – 30 km do uczelni w Bunda oraz jazda samochodem wieczorem, kiedy to wielu rowerzystów wiezie węgiel drzewny i zajmuje sporo miejsca na drodze, a przy tym jedzie bez oświetlenia. Łatwo można wjechać na taki rower bez świateł. Oczywiście lamp na drodze nie ma. To są wioski.

Piątek to Msza św. w szkole technicznej w Lilongwe. Uczniowie tej szkoły czują się, jakby byli studentami drugiej kategorii, nie tak inteligentnymi jak ci na uniwersytecie. Staram się dodawać im otuchy, bo potrzebujemy stolarzy, murarzy, elektryków czy mechaników nawet bardziej niż intelektualistów. Czasem to zdaje egzamin, czasem nie bardzo. Sytuacja zmienia się każdego roku, zależnie od tego, kto jest liderem.

Sobota przeważnie poświęcona jest na spotkania w gronie studentów i planowanie imprez przez zarząd regionalny. Jestem kapelanem centralnego regionu NMCS – krajowego ruchu studentów katolickich (National Movement of Catholic Students). Sporo czasu



*Muzeum Sztuki Afrykańskiej.*



poświęcam przygotowaniu homilii na niedzielę. Regularnie odprawiam Msze św. niedzielne po angielsku w katedrze w Lilongwe o godz. 8.00 rano bądź o 17.00 po południu. Przychodzi na nie wspólnota międzynarodowa, rano głównie z Nigerii, wieczorem – z Indii, Korei i Portugalii.

Po takich dniach pracy idziemy na spoczynek około godz. 21.00, choć ja jeszcze siedzę przy komputerze lub sprawdzam wiadomości w internetowych komunikatorach. Na koniec dnia jest oczywiście modlitwa. Staram się kłaść spać przed północą. Rano trzeba przecież znowu wstawać...

*Gerard Karas SJ,  
Lilongwe, Malawi*

## POSTSCRIPTUM

No cóż. To wszystko, co napisałem o moim obecnym życiu i pracy, w mgnieniu oka stało się histo-

rią. Tak było, kiedy pracowałem w Malawi. W jednej chwili moja misja nabrała jednak nowych kolorów. Właśnie otrzymałem decyzję tutejszego prowincjała, o. Leonarda Chiti SJ, że mam się przenieść z Malawi z powrotem do Zambii na naszą placówkę przy szkole nauczycielskiej św. Karola Lwangi w Chikuni, gdzie będę ponownie pracował jako duszpasterz akademicki.

Malawi i Zambia, a obecnie także inne kraje Afryki Południowej, należą do jednej jezuickiej prowincji. Tym samym mają jednego przełożonego, który rozsyła podległych sobie jezuitów do pracy na terytorium całej, kilkunarodowej prowincji. Raz do Zambii, innym razem do Malawi czy nawet do Mozambiku. Sprawę ułatwia fakt, że wszyscy sprawnie posługujemy się językiem angielskim. Drugie udogodnienie wiąże się z językiem njandża (nyanja) z rodziny bantu, który jest używany nie tylko w Malawi, ale także na dużym obszarze Zambii i Mozambiku.

## JAK AFRYKAŃSKIE DZIECI POSTRZEGAJĄ ŚWIAT WOKÓŁ SIEBIE

Od około 40 lat żyję i pracuję w Afryce, głównie w Zambii, choć spędziłem blisko 10 lat również w sąsiednim Malawi. Szczególnie w ostatnich latach zauważyłem, że sporo osób z Europy czy Ameryki przyjeżdża tutaj z pewnym poczuciem wyższości. Nie posądzam nikogo o złą wolę, ale można zaobserwować pewne kulturowe uwarunkowania.

### DOBRE RADY NIE ZAWSZE W CENIE

Podam przykład. Przyjechał do Zambii mój kolega z Polski. Miał oczywiście dobre intencje i chciał pomóc tutejszym ludziom, którzy zmagają się z biedą, a nawet z nędzą, i bezrobociem. Szybko nawiązał kontakt z różnymi młodymi osobami i zaczął im podpowiadać, jak mogłyby poprawić swoją sytuację ekonomiczną. Radził im na przykład, by skorzystały z różnych kursów uniwersyteckich albo studiowały online... To wszystko jest bardzo dobre, ale ludzie ci zmagają się z niemożnością zaspokojenia naprawdę podstawowych potrzeb życia codziennego, jak zdobycie żywności czy zapewnienie sobie miejsca zamieszkania. Szkoła i edukacja w takiej sytuacji znajdują się na odległym miejscu wśród priorytetów.

Ci ludzie próbują, ale nie wszystko się im udaje z powodu stagnacji ekonomicznej, ludzkiej chciwości czy nepotyzmu. Po prostu każdy trzyma się tu swojego zajęcia, a jeśli jest jakieś wolne miejsce pracy, to będzie ono przeznaczone dla krewnego lub dobrego

znajomego, który być może się odwdzięczy i da jakąś łapówkę. Tak więc porady osób z zewnątrz często trafiają w próżnię.

Uważam, że trzeba wejść w mentalność tutejszych mieszkańców, poznać ich środowisko i uwarunkowania, by znaleźć podpowiedź czy kierunek działań zmierzających do rozwiązania ich problemów. Podobnie – jak czytamy w Ewangeliach – czynił Pan Jezus. Nie rozwiązywał ludzkich problemów automatycznie, ale najpierw pytał: „Co chcesz, abym ci uczynił?” (por. Łk 18,41). Podobnie uczniów idących do Emaus pytał: „O czym tak rozmawiacie w drodze?” (Łk 24,17) i dopiero potem wyjaśniał im zagadnienie krzyża w życiu Mesjasza.

### SPOSTRZEGAWCZOŚĆ MŁODYCH AFRYKAŃCZYKÓW

Od początku mego pobytu w Afryce fascynujące dla mnie było to, jak młodzi chłopcy i dziewczęta odkrywają rzeczywistość wokół siebie. Ja mogę patrzeć na drzewo i nie zauważyć, że są na nim owoce nadające się do jedzenia. A moi młodzi przyjaciele bardzo szybko wejdą na to drzewo, zaczną zrywać na przykład mango i podzielą się z kolegami czy koleżankami. Bo wszystkim można się podzielić!

Kiedyś zauważyłem, że chłopcy jedli jakiś owoc, którego nie znałem. Poprosiłem ich, żeby mi wytłumaczyli i pokazali, jak się go spożywa. Powiedzieli, że

zuje się miąższ tego owocu, a pestkę ze środka i skórę po prostu się wypluwa. Spróbowałem, nawet mi smakowało. Wobec tego zapytałem ich, gdzie można znaleźć taki owoc. Na początku nie bardzo chcieli mi powiedzieć. W końcu jednak się przyznali, że to owoce palmy, która rośnie na naszym dziedzińcu. Ja, po długich latach studiów filozoficznych i teologicznych, nawet nie zauważyłem, że nasza palma rodzi małe owoce podobne do śliwki i że nadają się one do jedzenia. A chłopcy, którym być może ciężko idzie w szkole, na otwartym obszarze i blisko natury są ekspertami od tego, co się nadaje do jedzenia, a co nie. Dużo się od nich nauczyłem.

### RYSUNKI DZIECI

Pracując jako kapelan w szkole nauczycielskiej, miałem często „gości”. Dzieciaki z okolicy lubiły zaglądać do mojego biura, trochę pogwarzyć albo zobaczyć coś w komputerze. Kiedyś przyszły do mnie i by je czymś zająć, dałem im kartki papieru i kredki. Chciałem, żeby coś narysowały, ale nie powiedziałem, co dokładnie miałyby to być. Na temat swoich rysunków wybrały więc to, co przyszło im na myśl. Ich prace pozwoliły mi ponownie odkryć ich mentalność i to, czym żyją. Oto moje spostrzeżenia.



Fanny napisała swoje imię i narysowała owoce: jabłko, banan i pomarańczę. Oprócz tego namalowała kurek, kran z wodą i wąż gumowy, który dotyka doniczki z dużym kwiatem. Widać, że dzieci zwracają uwagę na owoce, bo na rysunku nie ma chleba, mięsa czy innych produktów spożywczych. Może owoce jest łatwiej narysować? Nie

wiem. Kran z wodą pokazuje, że woda jest w Afryce bardzo ważna i konieczna do życia, ale dzieci zauważają, że wody używa się też do podlewania roślin. Ciekawe obserwacje. Normalnie dzieci mi tego nie powiedzą, ale z ich rysunków można odczytać to, co dla nich ważne.

Dziewczynka Luse (co oznacza „łaskawość”) potrafi nawet opisać swoje rysunki, gdyby były jakieś wątpliwości. W centrum obrazka stoi ona w długiej sukience. Ręce się jej za bardzo nie udały, ale można je zauważyć. Postać siedząca z prawej strony też za bardzo nie wyszła, ale za to krzesło zostało pokolorowane. Obok jest drzewo, bardzo proste: nie ma gałęzi, tylko pień i listowie. Nieco dalej ma być stół, a u góry – pomarańcza, ale wygląda jak ananas. U dołu jest narysowany dom. Co ważne, są tu drzwi, okna i lampa wisząca z sufitu. Drzwi oznaczają, że trzeba wejść, okna – to odniesienie do tak potrzebnego świeżego powietrza, a lampa symbolizuje światło, które dobrze jest mieć. Jednak w domu nie udało się umieścić mebli. Odzwierciedla to warunki życia naszej dziewczynki Luse. Nie zapomnijmy, że na zewnątrz musi być zielona trawa. Oczywiście jest też dach, często zrobiony z blachy, co powoduje, że w letnie upały w domu gorąco jest jak w piekarniku.

Następny rysunek jest autorstwa Mutinty Mwape. Rysuje i opisuje swój dom również słowami. Mieszka w Kapiri-Mposhi (nie wiem, czy to prawda, raczej nie, może nauczyła się nazwy tego zambijskiego miasta w szkole). Narysowany dom jest wysoki, rozbudowany, ma nawet komin, co jest niezwykle w tutejszych warunkach. Jest też rower i co ciekawe – ubikacja



na zewnątrz. Jest nawet ścieżka prowadząca do niej. Widać często się korzysta z tego miejsca. Dziewczynka narysowała też drzewo z widocznymi korzeniami. Dom ma drzwi i okno. Osoba siedząca na krześle coś je. Wewnątrz domu jest też sprzęt kuchenny. Wiele można się z tego rysunku dowiedzieć, wiele nauczyć i wywnioskować.



Costa Munsaka ma jeszcze dosyć prymitywny styl rysowania. Nie jest łatwo odkryć dokładnie, co te obrazki przedstawiają. Od lewej u góry jest może dom, ale wygląda jak boisko sportowe, poniżej być może to piłka, bo są tam różne kolory, następnie zielony owoc. Z prawej strony u góry coś, co wygląda jak serce, tylko środek ma niebieski (może zabrakło czerwonej

kredki), inne kształty to prawdopodobnie owoce. Można podziwiać prostotę i inwencję młodego artysty. Nie każdy ma te same talenty...

Ostatni rysunek jest dość dramatyczny. Załączony jest też do niego opis. Ośmioletnia dziewczynka imieniem Isabel ma długie włosy i przyznaje, że jest zarażona HIV/AIDS. Mieszka z babcią, ale nie chodzi do szkoły. Brakuje im jedzenia. Nie mają pieniędzy, żeby kupić żywność. W domu jest stół, dwa krzesła – dla babci i dziewczynki, kran i sprzęt domowy, kubki, talerze. Isabel namalowała drzwi i okna. Jest nawet światło u góry. Rysunek jest dosyć dramatyczny, ale tak



często żyją ludzie w Afryce. Ciekawe, że nie narzekają, nie wpadają w depresję, ale cierpią – jak mówimy – cierpliwie. Takim osobom warto pomóc. To byłoby świadectwo chrześcijańskiej miłości.

### ZMIENIAĆ ŚWIAT NA LEPSZY

Natknąłem się na te rysunki po wielu latach – rysowały je dzieci z misji w Chikuni w Zambii ponad 10 lat temu. Ciekaw jestem, jak potoczyły się ich losy. Z wielu osobami z tamtych czasów nadal utrzymuję kontakt. Naturalnie wyrosły na dorosłych mężczyźni i kobiety, mają swoje dzieci, rodziny lub żyją samotnie. Ostatnio wróciłem do tej samej misji, w której pracowałem przed dekadą. Dużo się tam nie zmieniło, choć gospodarka Zambii jest bardziej dynamiczna niż w sąsiednim Malawi, ale ceny też poszły tu ogromnie w górę.

Po odkrywaniu lokalnej kultury i warunków życia przyszedł czas, by pomóc żyjącym tu młodym ludziom budować zaufanie we własne siły oraz pobudzać w nich inicjatywę i zaangażowanie, by zmieniali ten świat na lepszy, na bardziej ludzki i bardziej Boży.

O. Gerard Karas SJ,  
Chikuni, Zambia, 30.12.2022

## ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA W KASISI

Święta, święta i po świętach... To powiedzenie wydaje się bardzo trafne. Pozwala nam jednak, jako księżom, na refleksję i dziękczynienie za wszystkie celebracje, szczególnie sakramentów spowiedzi, Pierwszej Komunii Świętej, chrztu i małżeństwa. Święteczny czas łączy się też z odwiedzinami chorych po domach, co bywa okazją do wielu radosnych spotkań, ale też wielkim wysiłkiem, bo wizyty te mają miejsce po

skończonych uroczystościach i nieraz jesteśmy już bardzo zmęczeni.

### TRAKTOREM NA MSZĘ

W tym roku w okresie Bożego Narodzenia mieliśmy 200 chrztów. To wspaniałe osiągnięcie dla parafii. Tylko w jednej stacji misyjnej – Chainda – było 80 niemowląt do chrztu i ludzie ustawili się w długiej



*Msza św. w stacji misyjnej w buszu.*

kolejce, wychodzącej daleko poza wejście do kościoła. W głównym centrum naszej parafii Kasisi mieliśmy w Wigilię Bożego Narodzenia 20 dzieci do chrztu, Pierwszą Komunię Świętą i tradycyjnie po Ewangelii młodzież zagrała sceny z przeczytanego fragmentu Ewangelii, coś na wzór bożonarodzeniowych jaśelek, które bardzo się udały. Zagrane sceny mają na celu lepsze zobrazowanie treści tego, co wierni usłyszeli w przeczytanym Słowie Bożym. Po takim przedstawieniu wygłaszam homilię, w której nawiązuję do przeczytanego fragmentu Ewangelii, a także komentuję treść przedstawienia.

Nazajutrz w Boże Narodzenie odprawiłem Mszę św. w Kaposhi, gdzie zebrali się wierni z 8 stacji misyjnych. Przyjechały nawet dwa traktory z przyczepami, służąc jako lokalny środek transportu. Były też scenki po Ewangelii przygotowane przez młodzież, chrzty oraz Pierwsza Komunia Święta. Dostałem bardzo dużo darów: kozę, 3 kury, trochę warzyw i owoce, które ofiarodawcy przekazywali mi w uroczystych tańcach. W Eucharystii wierni uczestniczą z dużą pobożnością i uwagą, a po zakończeniu Mszy często zaczynają się wrzawa, tance i głośne, radosne śpiewy.



*Przygotowanie do Mszy św. w stacji misyjnej, w której nie ma kościoła.*

## SYNOWIE Z DALEKA

W drugi dzień świąt odwiedziłem kolejną stację misyjną w Kachangwa. Msza św. była pod drzewami. Bardzo podniosłe chwile. Ludzie starannie się przygotowali. Były ładnie ubrane młode dziewczęta, tzw. *stelle*, i długo trwające przed Mszą św. tańce. Duże wrażenie zrobiły na mnie tańce św. Józefa i Maryi z zawiniątkiem, które przedstawiało nowo narodzonego Jezusa.

Okres Bożego Narodzenia skończył się wraz ze świętem Chrztu Pańskiego. Wcześniej cała liturgia Trzech Króli została przygotowana przez dzieci, które śpiewały psalmy, wykonywały czytania mszalne oraz tańce liturgiczne. Także w ich ręce wierni składali ofiary. Wszystko poszło bardzo sprawnie. W celebracji liturgicznej wzięli też udział dawni ministranci. Niektórzy z nich w podeszłym wieku. Sprawdziło się zdanie z pierwszego czytania Księgi Izajasza, który mówi: „Twoi synowie przychodzą z daleka” (Iz 60,4).



*Modlitwa o deszcz i błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem przed porą deszczową.*

## NADZIEJA NA DOBRE PLONY

U nas Boże Narodzenie co roku jest „po wodzie”, ponieważ właśnie wtedy rozpoczyna się pora deszczów. Trwa ona praktycznie od początku grudnia. Dojazdy do stacji misyjnych są wtedy utrudnione. Na drogach zalegają ogromne kałuże, mające nieraz nawet do 10 m długości, a niektóre z nich są też dość głębokie. Jak na razie udaje się nam je pokonywać i cało docierać do celu.

Początek pory deszczowej związany jest z wieloma pracami na polach. Ziemię orze się przeważnie przy pomocy bydła, sieje się kukurydzę, sadzi słodkie ziemniaki, orzeszki ziemne, soję oraz fasolę. Przy domach uprawia się rzepę, kapustę, cebulę, pomidory oraz inne afrykańskie warzywa, które w Polsce nie są znane. Od początku mojego pobytu w Kasisi co roku staram się zagospodarowywać ziemię wokół kościoła. Sieję więc kukurydzę, soję, sadzę słodkie ziemniaki i fasolę. Przynosi to pewien dochód, ale najważniejsze,

by pokazać, że zagospodarujemy teren, który w przyszłości może przydać się w rozwoju parafii.

Parafianie są oddani i gorliwie przychodzą, by pomagać przy zbieraniu plonów. W tym roku największej zasialiśmy soi, którą łatwo sprzedać na paszę dla zwierząt i produkcję oleju. Jak na razie mamy dobre deszcze, więc wszystko ładnie rośnie i jest nadzieja na dobre zbiory.

Serdecznie pozdrawiam i życzę w nowym roku wielu Bożych łask. Szczęść Boże!

O. Jakub Maria Rostworowski SJ,  
misjonarz z Zambii  
styczeń 2023 r.



Przy grocie maryjnej.

## ZAMBIJSKIE DROGI OJCA MICHAŁA SZUBY SJ

### Rozmowa przybliżająca 45 lat posługi misyjnej Ojca Michała w Afryce. Część II.

*W czasie wieloletniej posługi na misjach pełnił Ojciec ważne i odpowiedzialne funkcje. Z pewnością każda z nich zawiera szeroki zakres obowiązków.*

Byłem między innymi kapelanem w szkole średniej, w Mpunde sprawowałem opiekę nad junioratem siostr, pełniłem obowiązki wikariusza, proboszcza, superiora, czyli przełożonego wspólnoty jezuickiej, w Chingombe, Kabwe i Kasisi. Dojeżdżałem z Mszą świętą do szpitala dla trędowatych, opiekowałem się również farmą prowincjalną i warsztatem samochodowym. W parafii Itezhitzezi jako jedyny ksiądz pracowałem przez siedem lat.

*W głównej stacji misyjnej przebywał Ojciec we wspólnocie jezuickiej. Jaki był rozkład dnia zakonników we wspólnocie?*

Mimo iż dzień do dnia był niepodobny, jako zakonnicy staraliśmy się przestrzegać pewnego porządku. Pobudka była o godzinie 4.30. Następnie brewiarz



Kościół pw. św. Franciszka Ksawerego w miejscowości Kabwe, w parafii Bwacha (Zambia). Widok od południa.



Uroczyste wejście do ołtarza.

i modlitwa połączona z medytacją. O godzinie 6.00 gromadziliśmy się na Mszy świętej. Do śniadania zasiadaliśmy około godziny 7.00. Następnie każdy szedł do swoich obowiązków apostolskich, gospodarskich i tych, które przynosiło życie. Przerwę na obiad mieliśmy o godzinie 12.30, a na kolację o 19.00. Dodam, że na misji jedliśmy potrawy europejskie i tylko tutaj chleb. Korzystaliśmy też z luksusu, czyli z bieżącej wody. Po obiedzie wracaliśmy do pracy.

Pośród licznych zajęć był czas na modlitwę różańcową, adorację Pana Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie czy Koronkę do Bożego Miłosierdzia. Raz, czasami dwa razy w miesiącu przeżywaliśmy Mszę świętą wspólnotową z kazaniem. Każdy jezuita raz w roku odprawiał swoje rekolekcje. Odbływały



*Składanie darów podczas Mszy św. przed ofiarowaniem.*

się również rekolekcje wspólnotowe, zwłaszcza dla młodszych misjonarzy.

### *Która z placówek misyjnych stanowiła dla Ojca szczególne wyzwanie?*

Myślę, że Chingombe. Jest to miejsce usytuowane w kotlinie o powierzchni ponad 3 tysiące kilometrów kwadratowych, otoczone pasmem gór, wśród buszu. Klimat, upały przekraczające latem 40 stopni C, uciążliwe muchy tse-tse i komary oraz ulewne deszcze niszczące i tak niedostępne drogi – oto główne przyczyny tych trudności. Mieszkający w tej kotlinie koczownicy z różnych szczepów byli odcięci od świata. Dotarcie do ludzi graniczyło z cudem. Trzeba było pokonać bardzo trudne przejście o długości 25 kilometrów, zwane Perdik's Pass (określenie pochodzi od nazwiska słowackiego jezuita Andrzeja Perdika, który wybudował w tym miejscu drogę). Ulewy w porze deszczowej i wezbrane, górskie potoki niszczyły to jedyne przejście wymagające nieustannej naprawy. Wykonaliśmy więc remont, poszerzając to przejście i częściowo zmieniając trasę.

Udało się również w samym sercu afrykańskiego buszu wybudować pas startowy dla samolotów medycznych. Na długości 1,6 kilometra i szerokości 30 metrów wykarczowano drzewa, wyrównano teren i utwardzono pas ziemi o szerokości 10 metrów



*Podczas Mszy św. w kościele pw. św. Franciszka w parafii Bwacha w Kabwe.*



*Wierni w kościele stacji misyjnej.*

znajdujący się niedaleko przychodni lekarskiej prowadzonej przez siostry służebniczki. Zajmowałem się obsługą „lotniska”, czyli korzystając z rządowego radiotelefonu, podawałem informacje o warunkach pogodowych do startu lub do lądowania maszyn. Byłem odpowiedzialny za łączność z lotniczą służbą medyczną Flying Doctor Service oraz Mission Medic Air.

Były też kolejne inwestycje: nowy dom dla księży, dom dla nauczyciela, rozbudowa przychodni ginekologiczno-położniczej o 10 dodatkowych łóżek. Te wszystkie działania miały na celu poprawę infrastruktury kotliny Chingombe, polepszenie warunków życia ludzi, dostęp do leczenia, nauki itd.

### *Jakie inne formy pomocy ludziom pojawiały się w misyjnej pracy Ojca?*

W Zambii dominuje hodowla bydła i kóz. Ludzie zajmują się rybołówstwem, w zależności od regionu. Jeżeli chodzi o rolnictwo, należy podkreślić, że mimo urodzajnej ziemi jeszcze na początku XX wieku nie uprawiano tam roli. To misjonarze uczyli miejscowych uprawy ryżu, prosa czy kukurydzy, posługiwania się narzędziami typu motyka, sierp i wykorzystania zwierząt – wołów do pomocy w pracach polowych. Powoli wprowadzano uprawę warzyw takich jak ziemniaki, kapusta, pomidory, fasola, ogórki, aby rozszerzyć zbyt ubogą dietę dzieci i starszych. Jednak



*Grupka dzieci w kościele w buszu (outstation).*



*Kłopoty z samochodem w drodze do outstation.*

wszystko zależało od deszczu. Gdy padał deszcz, był urodzaj i ludzie nie cierpieli z powodu głodu. Trudno ewangelizować głodnego człowieka.

W parafii Itezhtezhi wystarałem się dla młodych chłopaków o łódź, aby zajęli się łowieniem ryb dla swoich rodzin i na sprzedaż. Młodzi mieli pracę, zajęcie i nie byli głodni.

### ***Wiadomo, że w Afryce jest problem z wodą. Jak to wygląda w Zambii? Skąd ludzie czerpią wodę?***

Jest tam sporo rzek i strumieni sezonowych. W porze deszczowej życiodajna woda oznaczała urodzaj, łatwy dostęp dla ludzi i zwierząt, po prostu bardzo dobrą sytuację pod tym względem. Gdy jest susza, nie ma wody, zanika większość rzek. Na potrzeby domu i gospodarstwa kobiety musiały pokonać czasami odległość 1 kilometra, aby naczepać i przynieść wodę. To był obowiązek kobiet. Studnie, głębokie na 4 metry, mieli tylko ludzie biali i za korzystanie z tych ujęć pobierali opłaty. Bez specjalnego pozwolenia nie wolno było kopać studni głębinowych. Obecnie jest dużo lepiej. Takie studnie działają dzięki pomocy misji i skromnych dotacji rządowych. Do podlewania ogrodów warzywnych tworzy się zapory zabezpieczające wodę na czas suszy. Ogólnie w Zambii są wody przypowierzchniowe (potocznie zwane „podskórnymi”), zanieczyszczone. Woda w szklance wygląda jak mleko. Dlatego nauczyłem się wyruszać w drogę z własnym zapasem wody.

### ***Jaki system szkolnictwa istnieje w Zambii?***

W Zambii funkcjonują szkoły rządowe, prywatne i wyznaniowe. Podobnie jak w Polsce są szkoły podstawowe, ponadpodstawowe kształcące pielęgniarzy, pielęgniarki, nauczycieli, stolarzy, murarzy oraz szkoły wyższe. Należy zaznaczyć, że od mojego przyjazdu do Zambii wiele się zmieniło, także w dziedzinie edukacji. Dawniej rodzice nie posyłali dzieci do szko-

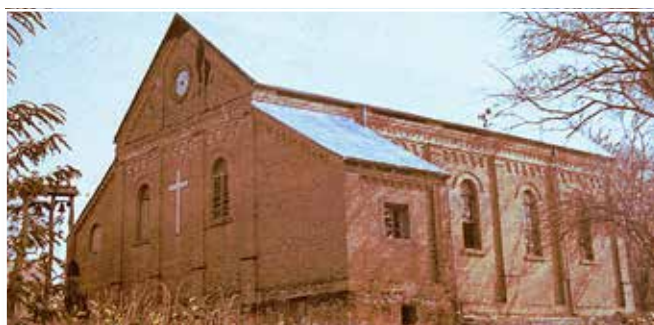


*Trzeba naprawić drogę, aby móc jechać dalej.*

ły. Za szkołę trzeba było płacić. Dlatego starsi ludzie to w większości analfabeci, bez żadnego wykształcenia. Obecnie szkoła podstawowa jest obowiązkowa. Zmieniła się mentalność ludzi – rodzice rozumieją potrzebę edukacji i chętnie posyłają dzieci do szkoły, zwłaszcza chłopców. Dziewczynki zostawiają do pomocy w domu i przy młodszym rodzeństwie. Ponadto rodziny z wiosek muszą wyposażyć dziecko lub dzieci w wymagane książki, przybory i obowiązkowe mundurki. Do tego dochodzi ustalona składka na Komitet Rodzicielski. Na ponoszenie tych kosztów rodziców po prostu nie stać. Wysłanie dziecka do szkoły średniej, college'u czy na uniwersytet jest niemożliwe dla rodzin pochodzących z wiosek. Dlatego misjonarze zwracają się o każdą pomoc i wsparcie dla dzieci i młodzieży z ubogich rodzin. Dzięki hojnej pomocy wielu ludzi dobrej woli, instytucji, kół, stowarzyszeń dzieci w Zambii i nie tylko mogą korzystać z różnych programów i projektów, na przykład „Szkoła dla wszystkich dzieci” lub „Adopcja Serca”.

### ***Jak rozwija się chrześcijaństwo w Zambii?***

Obecnie w Zambii żyje około 14 milionów mieszkańców [dane z roku 2010/2011; obecnie, tj. 2023 r., w Zambii żyje ok. 20,6 miliona ludności – dop. red. za: <https://www.macrotrends.net/countries/ZMB/zambia/population-growth-rate>], w tym 1/3 stanowią



*Kościół w buszu. Wioska Chingombe.*



*Msza święta w Chingombe, procesja z darami.*

katolicy, 1/3 to protestanci i anglikanie, a 1/3 to animiści, wyznawcy tradycyjnych religii afrykańskich. Wielu ochrzczonych katolików nie chodzi do kościoła. Starsi uważają, że we Mszy świętej powinni uczestniczyć ludzie młodzi i dzieci. Zambijczycy są ludźmi wierzącymi, ale na własnych warunkach. Z jednej strony chrzest, nowa wiara, z drugiej – obecność czarownika i zabobony. W tym względzie potrzeba czasu i zmiany afrykańskiej mentalności.

Bywa tak, że w jednej rodzinie są osoby różnego wyznania. Zwykle żona przyjmuje religię męża. Gdy dochodzi do rozwodu lub mąż umiera, żona wraca do swojej religii.

W Zambii istnieją Małe Wspólnoty Życia Chrześcijańskiego skupiające grupy katolików, którzy raz w tygodniu uczestniczą w spotkaniach biblijnych. Te wspólnoty są otwarte, zapraszają wyznawców innych religii do dialogu czy wymiany poglądów. Wspólnie biorą udział na przykład w uroczystościach pogrzebowych, ślubach lub nabożeństwach Drogi Krzyżowej w Wielki Piątek i uroczystej procesji w Niedzielę Palmową. Można powiedzieć, że udział w tych wspólnotach stwarza możliwość formacji dla ludzi wiary oraz pewną współpracę w duchu ekumenizmu. A to z kolei prowadzi do zaangażowania w życie Kościoła i parafii.



*Dom misyjny w Chingombe.*

### *Jak wyglądają misyjne kościoły?*

W miastach kościoły przypominają te europejskie. Są to okazałe, duże, nowoczesne budowle, ale bez zdobień, figur czy obrazów. Niektóre z nich mogą pomieścić około 500 osób. W buszu kościół to większy domek z gliny pokryty trzcina lub słomą bądź domek z cegły pokryty blachą. Tam, gdzie nie było kościoła, odprawiałem Eucharystię w szkole, u gościnnych nauczelników szcepów, w szałasach lub na plantacjach kukurydzy.

### *Jak Ojciec realizował duszpasterską pracę misyjną?*

Z kapłańską posługą misyjną docierałem z głównej stacji misyjnej do tych mniejszych. W Chingombe miałem 50 wiosek i mogłem je odwiedzić raz w roku, czasem dwa razy. Problemem były duże odległości od 5 do 200 kilometrów oraz nieprzejezdne drogi, zwłaszcza w porze deszczowej. Trasę pokonywałem z przewodnikiem, który doskonale znał teren. Przemieszczałem się pieszo, rowerem, łodzią lub samochodem terenowym.



*Kościół w Munga.*

Odprawiałem Mszę świętą, spowiadałem, prowadziłem katechezę dla osób przygotowujących się do chrztu świętego, sakramentu bierzmowania, Pierwszej Komunii Świętej czy sakramentu małżeństwa. Udzielałem ludziom wyżej wymienionych sakramentów. Przewodniczyłem uroczystościom ślubnym, pogrzebowym i nabożeństwom religijnym. Prowadziłem dokumentację parafialną. Poza tym ludzie chętnie rozmawiali nie tylko o sprawach duchowych i dotyczących parafii. Czasami oczekiwali porady na przykład w kwestii remontu dachu lub przedstawiali swoje osobiste problemy. Później z przewodnikiem korzystaliśmy z gościnności parafian, posiłku i noclegu. Spaliśmy na matach z trzciny, jedliśmy rybę lub mamałygę z kukurydzy, a rano wyruszyliśmy do następnej stacji.



***Z tego wynika, że misjonarz nie jest w stanie tak na co dzień podolać wszystkim obowiązkom duszpasterskim i misyjnym. Kto pomaga misjonarzom w tej pracy?***

Mamy takich pomocników. To katechiści – ludzie świeccy wywodzący się z danej wspólnoty parafialnej. Przygotowują się do tej roli na przykład przez ministranturę, szkołę dla katechistów. Są blisko Kościoła i chętnie angażują się w działalność parafii. Pomagają kapłanom przygotować osoby do chrztu, katechizują, prowadzą małe grupy parafialne, organizują różne uroczystości o charakterze religijnym, społecznym i kulturalnym. Pomocne są również rady parafialne. Członkowie rad to społecznicy, którzy pochylają się nad bieżącymi potrzebami Kościoła, zajmują się budowlami, remontami, pozyskiwaniem funduszy, zakupem ziemi, czyli funkcjonowaniem parafii w różnych wymiarach.



*Kościół w Mpunde.*

***Czy oprócz jezuitów z Polski pracowali w Zambii inni misjonarze?***

Tak, pracowali ojcowie z Niemiec, Francji i Holandii. Posługiwali też salezjanie, franciszkanie, werbiści i księża diecezjalni. Bardzo potrzebni są bracia zakonni i tu wyrazy uznania za wszelkie aktywności należą się misjonarzowi Tadeuszowi Nogajowi SJ, rodakowi ze Starej Wsi. Pracował przy budowie kościołów, kaplic, dróg, prowadził duże farmy bydła (od 100 do 150 sztuk), doglądał ogrodu i upraw, zajmował się obsługą traktora, uczył miejscowych rzemiosła, na przykład stolarstwa. Niezwykle ważną pracę wykonują siostry zakonne, które niosą wszechstronną pomoc duchową, wychowawczą, opiekuńczą czy materialną. Prowadzą szpitale, przychodnie lekarskie, szkoły, sierocińce, opiekują się dziewczętami, przygotowując je do życia w małżeństwie. Na misje przyjeżdżają również wolontariusze świeccy. Wszyscy służą najbardziej potrzebującym i tym samym świadczą o miłości Boga do człowieka.



*Misjonarze w Zambii. Od lewej: ojciec Michał Szuba SJ i ojciec Gerard Karas SJ.*

***Jak Ojciec postrzega wiarę mieszkańców Afryki?***

Mogę powiedzieć, że jest to wiara pełna radości, żywiołowa, spontaniczna. Zambijczycy kochają muzykę, śpiew i taniec. W ten sposób się modlą, wyrażają swoje emocje i uczucia. Warto w tym miejscu wspomnieć pełne dynamizmu „roztańczone” i rozśpiewane Msze święte. Wszyscy uczestnicy Eucharystii wykonują trudne i skomplikowane układy taneczne. Tańczą na wejście, przed Liturgią Słowa, w procesji z darami, na dziękczynienie po Komunii świętej i na zakończenie. Innym elementem Liturgii są występy chóru i śpiew hymnu dziękczynnego. Po takiej, często prawie pięciogodzinnej, Mszy świętej kobiety przynoszą księdzu dary: jajka, olej, proszek do prania, cukier, pomidory, mąkę kukurydzianą, kiść bananów, aby w ten sposób wyrazić radość i wdzięczność. Raz dostałem nawet skrzynkę miejscowego piwa.



*Ojciec Michał Szuba i ojciec Jakub M. Rostworowski z grupą wiernych.*



Ministranci z opiekunami.

### ***Czego my, Polacy, możemy nauczyć się od Zambijczyków?***

Przede wszystkim postawy pełnej radości na co dzień i dbałości o jedność rodziny, klanu rodzinnego. Podam przykład: zdarzyło się, że zmarł mąż, a żonę obwiniono o czary, które rzekomo były powodem śmierci męża. Krewni ze strony zmarłego zabrali cały dobytek osieroconej rodziny, a żonę z dziećmi wypędzili i w ogóle nie interesowali się ich losem. Najczęściej bezpodstawnie oskarżona wdowa wracała z dziećmi do swojej rodziny, klanu, gdzie zawsze mogła liczyć na pomoc i opiekę.

### ***Każdy pracujący ma prawo do wypoczynku. Ojciec również korzystał z wakacji?***

Oczywiście, misjonarz to też zapracowany człowiek. Na pierwszy urlop przyjechałem do Polski po sześciu latach misyjnego utrudzenia, na pół roku. Później korzystałem z wypoczynku co pięć, następnie co cztery i w końcu co trzy lata. Ten czas był przeznaczony na spotkania z rodziną, ze znajomymi i – w miarę upływu lat – na wizyty u lekarzy, ponieważ dokuczwały różne choroby, a w Zambii nie byliśmy ubezpieczeni. Trzeba było odpocząć, zregenerować siły, podreperować zdrowie, czyli „naładować akumulatory”, aby móc dalej pracować. Chętnie odwiedzałem szkoły i kościoły, gdzie dzieliłem się zdobytym doświadczeniem w misyjnej pracy. Zawsze dziękowałem za wsparcie, prosząc jednocześnie o modlitwę w tej intencji i pomoc materialną na to wielkie dzieło misyjne. Zawsze jednak z radością wracałem do Zambii.

Przy okazji dodam, że w klasztorze Ojców Jezuitów w Starej Wsi jest Muzeum Misyjne, w którym znajdują się eksponaty, między innymi z Afryki. Są wykonane przez afrykańskich artystów z naturalnych materiałów, jak na przykład egzotycznych traw i roślin

oraz ze skóry czy zębów dzikich zwierząt. Podobne muzeum mają siostry służebniczki w swoim Domu Zakonnym w Starej Wsi.

### ***Czy Ojciec tęskni za Afryką?***

Oczywiście. Często o tym mówiłem, że Zambia śni mi się po nocach. Niestety, już w Afryce podupałem na zdrowiu. Dolegliwości związane z wiekiem i różne choroby sprawiły, że musiałem poddać się leczeniu. Głównie z tych powodów wróciłem do Polski i od 2013 roku mieszkam w Kolegium Jezuitów w Starej Wsi. Nieustannie dziękuję Bogu za dar powołania kapłańskiego i misyjnego. Dodam, że utrzymuję kontakt z misjonarzami, siostrami zakonnymi i znajomymi z Zambii.

### ***Jak Ojciec mógłby podsumować 45 lat posługi misyjnej w Zambii?***

Powiem za św. Pawłem: „Ja siałem, Apollos podlewał, lecz Bóg dał wzrost” (1 Kor 3,6). Po prostu robiłem, co mogłem, w miarę swoich sił, zdolności i możliwości, a owoce należą do Najwyższego Kapłana. Cieszę się, że jest dużo ludzi ochrzczonych, wiele par żyje w sakramentalnym związku małżeńskim i jako rodzice starają się po katolicku wychowywać swoje dzieci. Opieką duchową objęte są samotne dziewczyny – matki nie będące w związku małżeńskim. Taką opiekę zapewniają utworzone Grupy Świętej Magdaleny. Zambia obecnie liczy sporo powołań kapłańskich i zakonnych, więc pod tym względem jest dość dobra sytuacja. We właściwym kierunku – moim zdaniem – zmierza działalność wspomnianych wcześniej małych grup, wspólnot chrześcijańskich, ożywiając wiarę i jednocząc ludzi różnych wyznań. Za wszelkie dobro i obfitość łask – Bogu niech będą dzięki!

***Serdecznie dziękuję za rozmowę i życzę Ojcu zdrowia, opieki Starowiejskiej Matki Miłosierdzia, błogosławieństwa Bożego i wielu potrzebnych łask na dalsze lata życia.***

*Rozmawiała Anna Żmuda*



# UKRAINA

## W KRAJU OGARNIĘTYM WOJNĄ

### KILKA SŁÓW O SOBIE

Jestem księdzem, jezuitą. Do zakonu wstąpiłem 18 lat temu, w 2005 roku, zaraz po maturze. Święcenia kapłańskie otrzymałem przed 8 laty. Obecnie posługuję na ogarniętej działaniami wojennymi Ukrainie w mieście Chmielnicki, w parafii św. Anny.

Kiedy decydowałem się na drogę życia zakonnego i kapłaństwo, miałem zaledwie 19 lat. Byłem wtedy trochę pełnym ideałów marzycielem. Już wtedy miałem wyraźny, jasno sprecyzowany cel życia: pójść za Chrystusem i głosić Jego Ewangelię. Pragnąłem to robić jako ksiądz w Towarzystwie Jezusowym. Z perspektywy przeżytych już 18 lat w zakonie i 8 kapłaństwa mogę powiedzieć, że tego wyboru nigdy nie żałowałem i do dziś czuję się na właściwym miejscu.



Ojciec Bartłomiej głosi słowo Boże.

### MOJA FORMACJA

Z pozoru długi czas formacji, bo trwający w sumie 11 lat (dwuletni nowicjat, po nim prawie 9,5 roku formacji uniwersyteckiej), w rzeczywistości wcale się nie dłużył. Był bardzo dynamiczny i zindywidualizowany.

Po skończeniu filozofii i dwuletniej praktyki duszpasterskiej, zwanej „magisterką”, zostałem skierowany na studia teologiczne do Brazylii. Tam na serio uczyłem się przełamywania barier językowo-kulturowych i przeżywania samotności. Zdawało mi się, że wszędzie tam było jakieś inne. Co więcej, po raz pierwszy tak wyraźnie doświadczyłem skutków ogromnej niesprawiedliwości społecznej i ekstremalnej biedy ludzi żyjących na peryferiach miast, w tzw. *favelach*. Życie

w Brazylii otworzyło mi na problem ludzkiej biedy, poszerzyło moje horyzonty myślenia i przygotowało do przyszłej pracy misyjnej.

Z Brazylii wróciłem jako diakon z zadaniem przygotowania się do pracy w tzw. wschodniej misji Towarzystwa. Od dawna bowiem przyciągała mnie wizja pracy duszpasterskiej, budowania mostów przyjaźni, porozumienia i współpracy na granicy między chrześcijańskim Wschodem i Zachodem. Tą granicą okazała się Ukraina.

Święcenia prezbiteratu przyjąłem pół roku później w Krakowie. Pozostawało mi jeszcze odbyć studia specjalistyczne w Papieskim Instytucie Wschodnim w Rzymie (PIO). Dlaczego Instytut Orientalny? Ukraina jest krajem wielokulturowym i wielowyznaniowym, ale w przeważającej większości prawosławnym. Przed przyjazdem na Ukrainę chciałem poznać obrządek bizantyjski, którym posługuje się chrześcijańska większość w tym kraju.

Czas w Rzymie wspominam bardzo dobrze. Znalazłem się dosłownie w centrum świata chrześcijańskiego. Odkrywałem nie tylko kolebkę katolicyzmu, ale dzięki studiom w Instytucie miałem także możliwość zapoznania się z szerszym kontekstem całego chrześcijaństwa. Czymś niezwykle ubogającym był kontakt z przedstawicielami niemalże wszystkich kościelnych obrządków i tradycji. Grecy, Syryjczycy, Koptowie, Hindusi, Etiopczycy, Ormianie, Słowianie i inni. Ludzie różnych przekonań i kultur, a jednak



Pascha w kościele parafialnym pw. św. Anny.

studiujący pod jednym dachem i dzielący tę samą ideę: „by w rzeczach koniecznych zachować jedność, wolność w sprawach wątpliwych, a miłość we wszystkim” (św. Augustyn). Przyznaję, że polubiłem to współistnienie różnych obrządków.

## CHMIELNICKI – PRZYSTAŃ DLA UCHODŹCÓW

### PRZED WOJNĄ

Na Ukrainę przyjechałem w połowie 2019 roku. Pierwszy rok posługi wspominam niezwykle pozytywnie. Zacząłem od nauki języka, przejmując jednocześnie odpowiedzialność za tworzenie struktur duszpasterstwa młodych dorosłych, małżeństw, studentów i ministrantów. Organizowałem przestrzeń duszpasterską dla różnych grup i odpowiadałem za ich formację. Oprócz tego prowadziłem rekolekcje ignacjańskie.

Niedługo później wybuchła pandemia COVID-19. Aktywność duszpasterska musiała zostać ograniczona do minimum. Towarzyszyły nam strach, niepewność i widmo śmierci... Ale to właśnie w takich warunkach obudziła się w naszej parafii twórczość i kreatywność. Ludzie stają się teraz bardziej samoświadomi i odpowiedzialni za swoją relację z Bogiem. Parafianie modlą się w domach, w małych grupach. Ożywa bardziej indywidualna praca duszpasterska.

Pod koniec 2021 roku otrzymałem pozwolenie służenia katolikom obrządku bizantyjsko-ukraińskiego (tzw. birytualizm). Pół roku później stałem się odpowiedzialny za jezuicki dom rekolekcyjny działający na terenie naszej parafii. Po wielu latach użytkowania trzeba było go nieco zmodernizować i wyremontować. Na skutek ograniczeń pandemicznych dom rekolekcyjny musiał zawiesić swoją działalność na prawie rok.

## AGRESJA ROSJI NA UKRAINĘ

### WOJNA

W czwartek, 24 lutego 2022 roku około godz. 5.00 rano przebudził nas niezrozumiały i złowrogi pomruk silników samolotów, które pojawiły się, przelatując nisko nad naszym miastem. To był pierwszy dzień ataku wojsk rosyjskich na Ukrainę. Właśnie wtedy prowadziłem rekolekcje ignacjańskie dla dwóch księży. Po konferencji postanowiłem wyjść na spacer, żeby pomodlić się i zebrać myśli. Chciałem także podtrzymać jakoś na duchu ludzi i pokazać im, że jestem z nimi. Założyłem więc jezuicką sutannę i poszedłem do centrum miasta. Na twarzach napotkanych ludzi malowały się strach, niepewność i zaskoczenie. Wokół zalegała przynębiająca cisza. W mojej głowie pojawiła się myśl, że niebawem wydarzy się coś groźnego.

Wracając, wstąpiłem do naszej parafialnej kawiarenki. W ponurym nastroju siedziało tam kilkoro młodych ludzi i słuchało najnowszych informacji o postępującej inwazji. Na moment z nimi usiadłem. Wtedy przyszło mi na myśl, że zamiast siedzieć i słuchać, można by zrobić coś konstruktywnego. Możemy spróbować zło dobrem zwyciężać. Jest wojna, spadają bomby, przestraszeni ludzie zaczynają uciekać. Kobiety, matki z dziećmi, starsi... Ale dokąd mają uciekać? Gdzie znajdą schronienie. Przyszła mi myśl: przecież mamy duży dom, który stoi w tym momencie prawie pusty. W obecnej sytuacji trudno liczyć, że się nagle zapełni rekolektantami. A może by tak przyjmować uciekających z powodu wojny? Dać im choćby tymczasowe schronienie? I tak się też stało. Od drugiego dnia wojny pracujemy nieprzerwanie 24 godziny na dobę, siedem dni w tygodniu, udzielając schronienia uciekającym przed wojną Ukraińcom.

Obecnie to już ósmy miesiąc wojny i tyle się wydarzyło... Nasze miasto jest ważnym komunikacyjnym węzłem, w związku z czym wiele osób zgłasza się do nas po pomoc. Pomagamy każdemu w miarę naszych skromnych możliwości. Większość zgłaszających się to matki z dziećmi. Nierzadko przywożą z sobą zwierzęta domowe. Pragną przenocować lub zatrzymać się na dłuższy czas w bezpiecznym miejscu.

### PRZYBYSZE

Początkowo udzielaliśmy schronienia na krótki czas, na dzień, do pięciu dni. Przybywający do nas byli z racji bezpieczeństwa poddawani kontroli, aby uchronić się przed incydentami. Do tej pory znalazło u nas schronienie już ponad tysiąc osób! Po wielu widać było, jak bardzo przeżywają wojnę i swoją ucieczkę.



Tu się odbywają rekolekcje ignacjańskie.

Niektórzy wyglądali jak cień człowieka: smutni, zamknięci w sobie, zastraszeni. Świadcząc im także pomoc duchową, pomagaliśmy im otworzyć się, wylać złe emocje, a potem cierpliwie wysłuchiwalismy ich opowieści.

Do tej pory jestem pod wrażeniem wyrazów solidarności, ofiarności i samoorganizacji ze strony naszych parafian, którzy w godzinie próby stanęli na wysokości zadania. Jako wolontariusze zajmowali się gotowaniem, praniem, sprząaniem, ochroną i logistyką. Słowem – wszystkim!

Na początku kwietnia zaczęliśmy przyjmować osoby na dłuższy pobyt. Chętnych do zamieszkania było sporo, bo aż 60 osób. Warunki lokalowe zapewniały względny komfort dla 30 mieszkańców. Nie zważając na osobiste wygody, zdecydowaliśmy się pomagać większej liczbie osób. Prawdziwym wyzwaniem było m.in. współdzielenie wielu przestrzeni, takich jak pokoje, toalety, sala rekreacyjna, jadalnia czy kuchnia. Z czasem, wraz z postępowaniem wojska ukraińskiego na froncie, naszych domowników zaczęło ubywać. Niektórzy wracali w rodzinne strony. Inni znaleźli mieszkanie w mieście lub w innych rejonach kraju i przeprowadzili się. Część zdecydowała się pozostać u nas i z czasem stworzyła prawdziwą wspólnotę rodzin, które są solidarne i pomagają sobie w potrzebie.



*Rekolekcje dla grekokatolików.*

## DUSZPASTERSTWO DLA UCHODźCÓW

Wojenna zawierucha skierowała do naszego domu ludzi różnych religii i wyznań – prawosławni, katolicy, żydzi i muzułmanie mieszkający pod jednym dachem. Ludzie połączeni wspólną niedolą, pomagający sobie nawzajem i dzielący się odrobiną dobroci. Toż to przedsmak Królestwa, w którym już nie ma Greka ani Żyda, obrzezania ani nieobrzezania, barbarzyńcy, Scyty, niewolnika, wolnego, lecz wszystkim we wszystkich jest Chrystus (por. Kol 3,11). Pisząc te słowa, przypomniało mi się jedno zadziwiające wy-

darzenie. Otóż po kilku dniach udzielania gościny pewnemu żydowskiemu tacie z synem zostałem przez nich pozdrowiony słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Zaniemówiłem i przyznaję, że nie wiedziałem, co odpowiedzieć. Zdezorientowany wypaliłem: „Amen!”

Głęboko przeżyliśmy Wielkanoc. Jej data zbiegła się z przybyciem wielu osób, które postanowiły zatrzymać się u nas na dłużej. Wszyscy zostali zaproszeni, by wspólnie z naszymi parafianami przeżywać Paschę w obrządku rzymskokatolickim. Aby ułatwić nieco uczestniczenie w liturgii tym, którzy obrządku rzymskiego nie znali, zorganizowaliśmy kilka spotkań dla chętnych. Wszyscy byli bardzo zaciekawieni, nawet niewierzący. Zadawali dużo pytań, porównywali zwyczaje nasze z obrzędami prawosławnymi. Wielu po raz pierwszy spotkało się z rzymskimi katolikami i inną tradycją chrześcijańską. Paschę świętowaliśmy przez całą noc. Chociaż wojna siała strach i zbierała śmiertelne żniwo, my na Greczanach przeżywalismy zwycięstwo Dobra nad złem; Życia nad śmiercią; Chrystusa nad księciem tego świata...

Sakramentów – pojednania, chrztu św. i bierzmowania – udzielalismy w naszej kaplicy wszystkim, chętnym i potrzebującym. Nie zapomnę muzułmanina – prawnika, który przywiózł pewnego zagubionego życiowo prawosławnego, by ten się wypowiedział i pojednał z Bogiem. Wracam pamięcią do chrztu i bierzmowania, których udzieliłem pewnej młodej dziewczynie. Chrzest był organizowany naprędce, a rodzicami chrzestnymi zostali pośpiesznie zawołani wolontariusze.

Dla naszych gości mieszkanie w domu rekolekcyjnym jest niezwykłym doświadczeniem. Mają świadomość, że przebywają w klasztorze, w sąsiedztwie kościoła parafialnego, a cały kompleks otacza komunalny cmentarz. Większość z nich to ludzie poradzieccy. Chociaż formalnie zostali ochrzczeni, to jednak nie byli wychowywani w duchu religijnym, chrześcijańskim. Nie mieli także okazji doświadczyć tego, czym jest wspólnota chrześcijańska. Wielu zaczęło zadawać sobie ważne życiowe pytania. Niektórzy z nich powoli odkrywają Boga, Jego obecność. Pomagają im w tym rozmowy z naszymi wolontariuszami i parafianami.

Zachęceni gościnnością i otwartością tutejszych mieszkańców, zaczynają brać udział w życiu naszego domu rekolekcyjnego i parafii, w liturgiach i modlitwach. Z czasem przystępują do spowiedzi. Co więcej, domownicy odkrywają wartość wspólnoty sąsiedzkiej, otwierają się na innych i uczą się współpracy.

Każdy ma swój dyżur i pomaga w utrzymywaniu porządku lub w kuchni. Na chwilę obecną ponad połowa z 30 osób, które u nas mieszkają, zaczęła praktykować, czyli żyć po chrześcijańsku. Mogę powiedzieć, że wojna w ich przypadku zamieniła się w wielkie rekolekcje.

W mojej pracy duszpasterskiej z ludźmi ważne jest, aby im towarzyszyć i wspierać ich duchowo. Staram się im pomagać, tworzyć atmosferę akceptacji, zrozumienia, ciepła, aby nie było w ich sercach nienawiści. Dbam o to, by potrafili się modlić w każdej sytuacji, zwłaszcza bolesnej. Uczę się z nimi dostrzegać Chrystusa w każdym człowieku, zarówno w tym współczującym, który śpieszy im z pomocą, jak i Chrystusa uwięzionego w człowieku zmanipulowanym, który we wrogich zamiarach podnosi na nich rękę. „Ustrzec miłość” – to cel, jaki postawiłem sobie w pracy duszpasterskiej.

### JAK TO WSZYSTKO PRZEŻYWAMY?

Wierzę, że Bóg jest obecny wśród nas. Każdego dnia ludzie się modlą. Duchowni mówią ludziom, by nie mieli w sobie nienawiści, modlili się o przejrzenie i nawrócenie dla przeciwnika, a dla naszych o wytrwałość i opiekę Bożą. Żołnierze z frontu proszą nas, byśmy modlili się za nich, bo dokonują się rzeczy po ludzku niemożliwe – omijają ich kule. Dostrzegam, jak ten naród jest zmotywowany, jak coraz głębiej rozumie wartości, których gotowy jest bronić za wszelką cenę, i jak wzmacnia się w nim tożsamość.

Chcę brać w tym udział i jakoś się przysłużyć. Dla mnie Ukraińcy są teraz Chrystusem przechodzącym swoją drogę krzyżową, ze wszystkimi stacjami, z byciem wydanym, męczonym, biczowanym, zabijanym, ale w końcu także zmartwychwstałym. Jestem z nich dumny i to dla mnie zaszczyt móc służyć Chrystusowi obecnemu między nimi w takim właśnie czasie. Ludzie są solidarni i zjednoczeni, pokochali się. Ta wojna tak zjednoczyła ten naród... Nigdy czegoś takiego nie widziałem. W kaplicy mamy codziennie Mszę św. dla chętnych. Słowo Boże nas karmi i prowadzi. Wiemy, co robić, i bynajmniej nie zabieramy się do uciekania. Przeciwnie – jest w nas zdecydowana gotowość do służby tym, którzy znajdują się w potrzebie. Każdego, kto czyta ten tekst, chciałbym poprosić o modlitwę. Zło ma swoje granice, a my pokonujemy je dobrem.

### CZY JEST BEZPIECZNIE?

Nie możesz czuć się bezpiecznie, kiedy kilka razy dziennie słyszysz syreny alarmu powietrznego. Nie da

się żyć pewnie, kiedy na twoje miasto, znajdujące się daleko od linii frontu, spadają rakiety niszczące infrastrukturę krytyczną, powodując przerwy w dostawach prądu, wody i gazu. Trudno być spokojnym, kiedy masz świadomość, że gdzieś tam ludzie giną, a któraś z rakiet może być wycelowana w centrum twojego miasta. Okradziono nas z poczucia bezpieczeństwa. Zbombardowano nasze normalne i spokojne życie. Wojna dociera do nas również przez historie rodzinne naszych domowników, parafian i znajomych. Wiele osób walczy na froncie, umiera albo zostaje pojmana do niewoli. Wiele osób ginie przypadkowo, bo znalazły się w nieodpowiednim miejscu i czasie.

W sąsiedztwie naszego kościoła i domu rekolekcyjnego jest nowy cmentarz. Spacerując blisko domu, często na niego zachodzę. Smuci mnie widok powiększającej się liczby ukraińskich flag, jakie oznaczają kolejnego żołnierza poległego w obronie ojczyzny.

Któregoś dnia przyszła do naszego domu pewna młoda kobieta. Zapłakana zapytała o możliwość przechowania prochów swojego męża, żołnierza, który zginął na froncie. Pragnie pochować go w rodzinnej miejscowości, jak tylko zostanie ona wyzwolona. Zgodziłem się. Kilka dni później, razem z rodziną owej kobiety, sprawowaliśmy liturgię pogrzebową w domowej kaplicy. Do dziś przechowujemy prochy Aleksandra, bo tak ma na imię, który przypomina nam o wszystkich żołnierzach walczących o nasze bezpieczeństwo, a także o bezcennych ideałach i wartościach, którym wierność może kosztować nawet życie.



W sali domu rekolekcyjnego.

### PROŚBA O POMOC

Nasz dom jest otwarty na każdego przyjeźdnego, bez względu na jego przekonania religijne. Staramy się pomóc ludziom stanąć na nogi w nowym i trudnym dla nich doświadczeniu bycia uchodźcami. Nie tylko

udzielamy noclegu, żywimy czy pomagamy materialnie, ale towarzyszymy psychologicznie i duchowo. Ponadto opiekujemy się kilkoma osobami starszymi i schorowanymi. Pomagamy tym, którzy stracili swoje domy, majątek lub nie mogą wrócić w swoje rodzinne strony. Chętnym proponujemy kursy językowe oraz ułatwiamy nowy życiowy start.

Obecnie w naszym domu przebywa 30 osób. Jeżeli jakaś rodzina wyjeżdża, zwolnione miejsca natychmiast zapełniamy innymi osobami, które są w potrzebie. Udało nam się stworzyć przystań, w której ludzie czują się jak jedna wielka rodzina zamieszkująca wspólny, choć trochę ciasny dom. Ważna jest dla nich możliwość skorzystania z internetu, gdyż obecnie w Ukrainie wiele osób kontaktuje się, pracuje i odbywa naukę właśnie przez internet. Pobyt w naszym domu jest praktycznie darmowy. Chętni mogą złożyć ofiarę do skarbonki, która wisi na korytarzu. Udaje się z tego pokryć jedną trzecią miesięcznych kosztów utrzymania domu. Na bieżąco staramy się dbać o pomoc humanitarną w postaci żywności i tego, co niezbędne w codziennym życiu. Mamy do dyspozycji busa i w miarę możliwości jeździmy do Polski po tzw. humanitarkę.

Pragniemy prowadzić i rozwijać nasze dzieło tak długo, jak długo trwać będzie wojna i trudna sytuacja z nią związana. Po wojnie chcemy pomagać osobom w najtrudniejszym położeniu. Z tego powodu zdecydowaliśmy się na przeprowadzenie niezbędnych remontów. Po pierwsze musieliśmy usunąć serię awarii



*Bóg zapłać za wsparcie.*

powodowanych przez przestarzałą już infrastrukturę domu. Najwięcej problemów sprawiała nam hydraulika i elektryka. Po drugie trzeba nam było dostosować dom dla potrzeb większej liczby mieszkańców i nieco go zmodernizować.

Nasi domownicy ochoczo włączyli się w prace remontowe. Nie jest łatwo, zwłaszcza kiedy w wyniku ataków na infrastrukturę krytyczną doświadczamy przerw w dostawach prądu i wody...

Jeżeli czcigodni Państwo zechcieliby nas wspomóc nie tylko modlitewnie, ale także materialnie, ofiary można wpłacać na konto Referatu Misyjnego, którego numer podajemy poniżej, wpisując jako tytuł wpłaty: „Ukraina – Greczany”. Liczymy na Wasze wsparcie. Będziemy ogromnie wdzięczni za każdą formę pomocy i zapewniamy o naszej za Was modlitwie.

*O. Bartłomiej Piotr Przepeluk SJ*

## POMOC DLA UKRAINY

REFERAT MISYJNY  
TOWARZYSTWA JEZUSOWEGO  
PROWINCJI POLSKI POŁUDNIOWEJ  
MAŁY RYNEK 8, 31-041 KRAKÓW

### Nr konta w Polsce:

50 1240 2294 1111 0010 2222 3570 (wpłaty w PLN)  
23 1240 4650 1978 0010 8560 2905 (wpłaty w EURO)  
52 1240 2294 1787 0010 2300 2206 (wpłaty w USD)

**Tytuł wpłaty: „Ukraina – Greczany”**

### Dla wpłat spoza Polski:

Referat Misyjny Towarzystwa Jezusowego PME

Mały Rynek 8, 31-041 KRAKÓW

Bank: PKO SA III O/KRAKÓW

swiftcode: PKOPPLPW

IBAN: PL50 1240 2294 1111 0010 2222 3570

(wpłaty w PLN)

IBAN: PL52 1240 2294 1787 0010 2300 2206

(wpłaty w USD)

IBAN: PL23 1240 4650 1978 0010 8560 2905

(wpłaty w EURO)

### Nr konta w Chicago:

Bank: Polish & Slavic Federal Credit Union, Routing #  
(czyli numery banku): 2260-8202-2

Nazwa konta: THE POLISH MESSENGER Account #  
1363413

**Dopisek, na jaki cel: „Ukraina – Greczany”**

### Wpłaty czekami w USA można wysłać na:

The Polish Messenger of The Sacred Heart

4105 N Avers Ave

Chicago, IL 60618

**Dopisek, na jaki cel: „Ukraina – Greczany”**

# KATASTROFY, WOJNA I WOŁANIE O POMOC

## MALAWI

### DALSZA POMOC POSZKODOWANYM PRZEZ CYKLON ANA

Lilongwe, Malawi, 31 V 2022

Drugi etap pomocy poszkodowanym przez cyklon Ana mieszkańcom Malawi, możliwy do zorganizowania dzięki otrzymanym z Prokury Misyjnej krakowskich jezuitów srodcom w wysokości kolejnych 10 tys. dolarów amerykańskich, miał miejsce w sobotę, 28 maja 2022 roku. Grupa młodych ludzi udała się w region Chikwawa i rozproszyla wśród stu poszkodowanych rodzin następujące artykuły (jeden zestaw dla każdej rodziny): 5 kg nasion do zasiewu kukurydzy, 2 kg nasion fasoli, 3 paczki nasion do zasiewu warzyw, 1 duży koc dla rodziny, 2 motyki, 1 duży nóż do wycinania, tzw. panga, 2 bale czarnej folii plastikowej do nakrycia dachu.

Wartość tych produktów wyniosła 7 212 000 kwacha malawijskich, co jest równowartością ponad 9 tys. dolarów amerykańskich.

Mieszkańcy tamtych rejonów przyznali, że pomoc ta okazała się bardzo potrzebna i odpowiadała na ich aktualne potrzeby. Narzekali oni, że różne

organizacje dostarczają jedynie kukurydżę lub mąkę kukurydzianą, a zapominają o innych niezbędnych dla tych ludzi rzeczach.

Poszkodowani powoli opuszczają tymczasowe obozy pomocy i wracają do swoich zniszczonych domostw. Obecnie jest tam czas na sadzenie kukurydzy i warzyw. Przekazana im plastikowa folia ochroni dachy ich domów przed niekorzystnymi warunkami atmosferycznymi – deszczem lub spiekotą słońca. Ludzie ci chcą zacząć uprawiać swoje urodzajne pola, dlatego są wdzięczni i cieszą się, że dostali motyki do tej pracy. Będą mogli znowu wrócić do normalnego życia i zadbać o swoje wyżywienie i utrzymanie.

Wszystko to dzięki pomocy naszych drogich Darczyńców i współpracy polskiego jezuitskiego centrum misyjnego w Krakowie prowadzonego przez Ojca Tomaszewskiego. Przesyłamy serdeczne „Bóg zapłać!”. Niech dobry Bóg wynagrodzi dobre serce i hojność naszych Dobroczyńców!

*O. Gerard Karas SJ*



*Bezdomni przygotowują posiłek.*



*Stracili wszystko, mieszkają we wspólnej sali z innymi poszkodowanymi.*



*Poszkodowani po cyklonie Ana oczekują na dary.*



## KONTYNUACJA POMOCY PRZEZ JEZUICKIE CENTRUM EKOLOGII I ROZWOJU (JCED)

Chikuni, Zambia, 9 XII 2022

Serdecznie pozdrawiam z Chikuni Mission w Zambii. Potwierdzam także, że nadeszła kolejna transza pomocy dla poszkodowanych przez cyklon Ana w Malawi. Właśnie przed kilkoma dniami otrzymałem powiadomienie, że wpłynęło na ten cel 10 tys. dolarów amerykańskich. Niestety, już sam osobiście nie mogę zająć się organizowaniem pomocy dla poszkodowanych, z bardzo prostej przyczyny: już nie pracuję w Malawi. Przebywam obecnie w Chikuni w Zambii. Na razie powoli wchodzę w to środowisko po blisko 10 latach nieobecności.

Dlatego w sprawie organizacji pomocy dla Malawi zwróciłem się do Jezuickiego Centrum Ekologii i Rozwoju (JCED), prosząc o pomoc w przekazaniu przesłanych nam przez Biuro Misyjne z Krakowa środków dla poszkodowanych Malawijczyków.

Odpowiedzialny za Centrum mój współbrat jezuita, brat Edward Ngoni, zgodził się przejąć organizację tej pomocy. JCED, opierając się na doświadczeniach zdobytych w regionie objętym powodzią, postanowiło pomóc w ochronie tego terenu, dobytku i domostw narażonych na kolejny atak cyklonu. Chodzi o działania profilaktyczne. Niedługo zacznie się tu okres intensywnych deszczów, burz i wichur, dlatego ludzie muszą być zabezpieczeni na wypadek katastrofy. Dzieje się tak co roku, więc łatwo zgadnąć, że mieszkańcy Malawi, szczególnie biedni, będą znów narażeni na niebezpieczeństwo.

Wasza pomoc, drodzy Dobroczyńcy, przyniesie wielką ulgę tym ludziom, którzy już tak wiele wycierpieli, tracąc niemal wszystko, a mimo to żyjąc nadzieją na lepsze jutro i pomoc Bożą, której doświadczają za Waszym pośrednictwem i poprzez Waszą hojność. Już teraz przesyłam serdeczne Bóg zapłać! Dokonałem już przelewu ostatnio otrzymanej sumy na konto JCED.



Poszkodowani po cyklonie Ana oczekują na dary.



Rozdawanie darów poszkodowanym po cyklonie Ana.

Wspomniane Centrum, które zajmuje się rozwojem, organizuje także różne inne akcje pomocy potrzebującym. To też jest w jego gestii. Dlatego jestem spokojny, że przekazane przez Referat Misyjny w Krakowie pieniądze trafią w całości na przemyślaną, istotną pomoc dla poszkodowanych.

Chcę jeszcze dorzucić kilka zdań na temat sytuacji, w której obecnie się znajdujemy w Zambii. Zaczęła się już pora deszczowa, a to oznacza częste burze i opady deszczu, co też przynosi z sobą przerwy w dostawie energii elektrycznej. Poziom wody w zbiorniku Kariba bardzo się obniżył, co również zmusza do ograniczania produkcji prądu w tamtejszej elektrowni wodnej. Prąd będzie wyłączany na 6 godzin każdego dnia w różnych częściach kraju. Ale ja jestem do tego przyzwyczajony, ponieważ w Malawi to był nasz chleb powszedni...

W piątek zaczęłam swoje doroczne 8-dniowe rekolekcje, by skończyć je tuż przed Wigilią Bożego Narodzenia. Dlatego już teraz przesyłam serdeczne życzenia błogosławionych, zdrowych i radosnych Świąt Bożego Narodzenia oraz szczęśliwego nowego roku. Niech Pan Bóg błogosławi, a Matka Najświętsza ma w swej opiece. Szczęść Boże!

Oddany w Panu

O. Gerard Karas SJ,  
duszpasterz akademicki w Chikuni, Zambia

# UKRAINA

## RELACJA DOTYCZĄCA POMOCY DLA UKRAINY

Wrocław, 1.12.2022 r.

### DRODZY DOBROCZYŃCY POKÓJ CHRYSYTA NIECH WAS NAPEŁNI

Kiedy wybuchła wojna na Ukrainie, postanowiłem poczekać jakiś czas, aż minie pierwszy impet pomagania. Miałem czas zastanowić się, poszukać i popytać, co jest tam najbardziej potrzebne. Nawiązałem też kontakty z różnymi hurtowniami, aby szanować ludzki grosz. Tak zrodził się ogólny, stały plan pomagania. W zamiarze tym poparł mnie o. Czesław Tomaszewski z Referatu Misyjnego. „Teraz musimy bardziej skoncentrować się także na pomocy dla Ukrainy – mówił w jednej z naszych rozmów telefonicznych. – Tylu ludzi tam cierpi wskutek tej okrutnej, niesprawiedliwej rosyjskiej agresji. Ukraińcy potrzebują naszej bratniej pomocy. Ja także, wraz z moimi wspaniałymi Pomocnikami, Darczyńcami Referatu Misyjnego, przyłączę się i będziemy wspomagać wasze akcje na miarę naszych możliwości. Oprócz krajów misyjnych, które ciągle potrzebują dużego wsparcia ze względu na coraz bardziej nasilające się ubóstwo, rosnące także wskutek niedawnej pandemii, teraz pomoc materialna jest również bardzo potrzebna dla dotkniętej wojną Ukrainy”.



„Ojciec Kazimierzu, czekamy na waszą pomoc”.

### ROZPOCZĘCIE DZIAŁAŃ

Po tych wszystkich przygotowaniach, poszukiwaniach i gromadzeniu informacji, co trwało około trzech tygodni, zadzwoniłem do p. Grażyny Orłowskiej-Sondej z TVP Wrocław z pytaniem, czy możemy się dołączyć do ich wyjazdów na Ukrainę. „Jak najbardziej” – usłyszałem w słuchawce. Uznałem zatem, że możemy wreszcie ruszyć z naszą akcją pomocy, która na dobre rozpoczęła się 14 marca 2022 r. Dalsza rozmowa z p. Grażyną dotyczyła tego, co najlepiej przygotować. Transport miał iść bezpośrednio na Ukrainę dzięki życzliwej pomocy TVP Wrocław oraz p. Grażyny i jej ekipy. Chcę wspomnieć w tym miejscu także ogromną pomoc niezamordowanego p. Jana Matkowskiego, kierowcy i operatora filmowego w ekipie p. Grażyny.

Należało teraz przygotować transport. Od razu sprawdziliśmy, co już mamy, wzięliśmy także pod uwagę to, co mogli nam jeszcze dostarczyć wierni. Wyruszyliśmy też na zakupy do różnych sklepów, głównie jednak do hurtowni, z którymi wcześniej się kontaktowaliśmy. Szukaliśmy towarów do wysyłki na Ukrainę według wcześniej sporządzonej listy rzeczy najpotrzebniejszych. Zakupy są przez nas robione nie tylko na terenie całego Wrocławia, ale także poza nim, tam, gdzie dostajemy towar po najniższych cenach.

### ZAKUPY DLA WOJSKA

Na liście produktów do zakupu znalazły się przede wszystkim czekolada, suchary oraz konserwy mięsne i rybne przeznaczone dla wojska, a także produkty pierwszej potrzeby, takie jak: cukier, kasze, ryż, makaron, smalec, herbata czy olej. Nie zabrakło na niej środków czystości, ręczników i bielizny. W pierwszym transporcie była też odzież dla dorosłych i dzieci. Z myślą o najmłodszych przekazaliśmy też plecaki i przybory szkolne.

Od początku pomoc świadczą Członkowie Zespołu Charytatywnego i Misyjnego przy parafii św. Ignacego Loyoli we Wrocławiu. Pomagają przy pakowaniu i przygotowywaniu transportów.

### PIERWSZA AKCJA I OD RAZU TRUDNOŚCI

Godzina 21.00 – telefon od p. Grażyny. „Z trudem wracamy z Ukrainy – brzmiało w słuchawce. – Popsuł

nam się samochód, jest już na lawecie. Pamiętaliśmy także o naszych Rodakach, którzy są teraz jeszcze bardziej samotni”. Pytam więc: „Co mamy teraz przygotować: żywność i szkolne przybory, środki czystości?”. „Jak najbardziej – brzmi odpowiedź. – Będziemy u księdza w przyszłym tygodniu, to zabierzemy. Z naszą pomocą docieramy na teren całej Ukrainy”.

Aby można było zakupić to wszystko, co jest niezbędne, potrzeba trochę grosza. Więc do dzieła. Przed wejściem do kościoła parafii pw. św. Ignacego Loyoli we Wrocławiu rozprowadzamy wielkanocny numer biuletynu „Misyjnym Szlakiem”. Prosimy o dobrowolne datki składane przy tej okazji, które zostaną przeznaczone na organizowaną przez nas pomoc dla Ukrainy. Także parafialny Zespół Charytatywny i Misyjny przyjmuje ofiary na zakup potrzebnych rzeczy. Datki na tę pomoc można było też wrzucać do „skarboxki dla biednych”.

Do akcji włączył się również – jak wcześniej zapowiedział – ojciec Czesław Tomaszewski i Referat Misyjny. Z Referatu w czerwcu otrzymaliśmy na or-



*Pomoc dla Ukrainy.*

ganizowaną przez nas pomoc dla Ukrainy 10 000 zł, a w sierpniu i listopadzie – ponownie po 10 000 zł. W summie 30 000 zł, za które serdecznie dziękuję.

### **ROZMIAR POMOCY**

Dzięki wszystkim wspianiałym Ofiarodawcom, a także naszym akcjom z kiermaszu i dystrybucji biuletynu oraz ofiarom przekazanym nam przez Referat Misyjny mogliśmy od kwietnia do początku grudnia zorganizować i wysłać już 19 transportów dla cierpiących przez wojnę Ukraińców.



*Giorgio też pomaga, jak może...*

By lepiej zobrazować rozmiary naszego przedsięwzięcia, podyktowanego ofiarnością naszych Rodaków w kraju i za granicą, przytoczę kilka danych dotyczących ilości niektórych produktów wysłanych na Ukrainę. Przekazaliśmy na przykład: 3010 tabliczek czekolady, 1982 konserwy mięsne, 1653 szynki, 1737 puszek pasztetu, 499 słoików smalcu, 3988 paczek sucharów, 348 kg kaszy jęczmiennej, 452 litry oleju rzepakowego, 300 kg cukru, 693 konserwy rybne, 618 paczek różnych zup, 963 słoiki dżemu, 300 kg ryżu, 120 słoików marmolady o pojemności 580 g, 40 kg miodu, 73 plecaki dla dzieci, 1090 sztuk mydła oraz wiele, wiele innych produktów. Wysłane towary w każdym z 19 transportów miały wartość około 3 tys. złotych.

Nasza akcja pomocy jest kontynuowana. Nadal wysyłamy transporty na Ukrainę. W tym miejscu pragnę serdecznie podziękować wszystkim, którzy nas wspomagają swoimi ofiarami. Serdeczne dzięki za Wasz wkład i dzielenie się groszem z potrzebującymi. Nasza pomoc dociera do ludzi naprawdę biednych niemal w całej Ukrainie. Pani Grażyna jeździ z pomocą za naszą wschodnią granicę już od wielu lat. Wraz z młodzieżą dba także o polskie groby na Wschodzie.

Cieszę się, że nasi Dobroczyńcy pochodzą z różnych stron Polski i świata, nawet z dalekiej Australii. Kto daje, Panu Bogu pożyczka. Niech przez wszystkich Bóg będzie uwielbiony.

Pozostajemy w łączności modlitewnej, aby nasz zapał był trwały.

Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich Ofiarodawców.

Szczęść Boże!

*O. Kazimierz Kucharski SJ*



# LISTY Z KRAJÓW MISYJNYCH

## PODZIĘKOWANIA

### MADAGASKAR

#### AKTUALNOŚCI Z LICEUM W FIANARANTSOA



*Szkoła pw. św. Franciszka z Asyżu w Fianarantsoa.*

Fianarantsoa, 7.09.2022

Pokój i dobro.

Drodzy Dobroczynicy, Sponsorzy naszych uczniów.

Mamy nadzieję, że macie się dobrze. Dziękujemy za to Panu Bogu.

Przede wszystkim, jeśli chodzi o naukę Waszych podopiecznych, to 24 czerwca zakończyliśmy rok szkolny 2021/2022. Cieszymy się, że możemy podzielić się z Państwem wynikami, jakie osiągnęli Państwa podopieczni, a nasi uczniowie. Są wspaniałe. Wszyscy zdali egzamin promujący do kolejnej klasy. Część z uczniów osiągnęła wynik zadowalający. Egzamin państwowy po 5 klasie, zwany CEPE (Certificat d'études primaires élémentaires – świadectwo ukończenia szkoły podstawowej), zdali wszyscy w stu procentach. Jesteśmy więc bardzo wdzięczni za to, co zrobiliście dla naszych najuboższych uczniów, którzy chodzą do naszej szkoły. To dzięki Wam, Waszemu finansowemu wsparciu dzieci mają możliwość kontynuowania nauki, a nasza szkoła może funkcjonować tak, jak powinna. Bardzo serdecznie dziękuję Wam, drodzy Dobroczynicy, Sponsorzy naszych uczniów, za Waszą wielką hojność i ofiarność. Dziękujemy również wszystkim, którzy wspomagają finansowo naszą szkołę. Mamy nadzieję, że nasza współpraca na rzecz naszych uczniów z ubogich rodzin będzie kontynuowana.

Następnie, jeśli chodzi o sytuację społeczno-ekonomiczną w Fianarantsoa, na Madagaskarze, musimy z przykrością stwierdzić, że ciągle się pogarsza. Powód jest bardzo prosty. Zmiany klimatu (globalne

ocieplenie) mają negatywny wpływ na uprawę ryżu i wszelkiego rodzaju uprawy sezonowe. Większość ludności żyje tu poniżej granicy ubóstwa. W rzeczywistości wielu ludzi żyje w nędzy, w tym rodzice naszych sponsorowanych uczniów. Wojna na Ukrainie ma bardzo negatywny wpływ na sytuację społeczno-ekonomiczną także mieszkańców Madagaskaru. Weźmy na przykład pod uwagę wciąż rosnącą cenę ryżu, który jest tu podstawą pożywienia. Na szczęście to dzięki Waszemu finansowemu wsparciu udało się nam kupić trochę ryżu i zaopatrzyć naszą szkolną stołówkę. Serdecznie Bóg zapłać za tę pomoc.

Jeśli chodzi o klimat, jesteśmy teraz w porze suchej (zima). W tym roku, w przeciwieństwie do poprzednich lat, jest bardzo chłodno. Prawie wszystkie regiony Madagaskaru cierpią z powodu zimy, ponieważ temperatura spada tu do 4, a nawet do 3°C. Dla nas, mieszkańców gorącej strefy tropikalnej, rodzi to duże cierpienie. Okres zimowy potrwa do początku sierpnia. Szczególnie jest on trudny dla tych, którzy z powodu głębokiej biedy nie mają się w co ubrać, zwłaszcza osoby bezdomne.



*Uczniowie w klasie podczas egzaminu.*

Podsumowując, drodzy Dobroczynicy, jesteśmy Wam bardzo wdzięczni, ponieważ to dzięki pomocy finansowej, której nam udzielacie, nasi uczniowie mogą bez trudności kontynuować naukę. Mają bowiem wszystkie niezbędne przybory szkolne i są prawidłowo odżywiani. W tej trudnej chwili, którą przeżywa cały świat z powodu inwazji Rosji na Ukrainę, nie zapominamy o kraju, który bezpośrednio został

dotknięty tym nieszczęściem, łączymy się z nim i wyrażamy mu nasze głębokie współczucie. W codziennych modlitwach, a zwłaszcza podczas Eucharystii, wszyscy zanosimy do Boga nasze prośby w intencji tego narodu, który doświadcza dzisiaj tak wielkiego cierpienia.

Drodzy Dobroczynicy, na koniec tego listu dziękujemy Wam bezgranicznie za wszystko, co zrobiliście, za wszystko, co robicie, i za wszystko, co będziecie robić nadal. Niech Bóg wszelkiej dobroci napelni

Was wszystkim, czego Wam brakuje. Jeszcze raz mamy nadzieję, że nasza współpraca na rzecz ubogich będzie kontynuowana. A wszystko to na większą chwałę Bożą!

Z braterskim pozdrowieniem

*O. François Rakotomalala OFMCap,  
dyrektor ds. ekonomicznych*

*O. Jean Clément Ratovoniaina OFMCap,  
prefekt studiów*

## NOWY ROK SZKOLNY. PODZIĘKOWANIE ZA POMOC ORAZ KILKA BIEŻĄCYCH INFORMACJI

Fianarantsoa, 30.11.2022

Drodzy Dobroczynicy, Sponsorzy ubogich uczniów naszej szkoły, Liceum pw. św. Franciszka z Asyżu.

W naszym regionie uroczyste rozpoczęcie tego roku szkolnego odbyło się 26 października 2022 r. Z tej okazji wszystkie katolickie szkoły naszej diecezji zgromadziły się, aby wspólnie uczcić nowy rok szkolny. Ta piękna chwila ponownego spotkania pozwoliła wszystkim dzielić się radością z życia razem i zjednoczyć we wspólnocie kościelnej.



*Uczniowie przed wejściem do klas.*

Drodzy Dobroczynicy, biorąc pod uwagę wyniki, które osiągnęliśmy w zeszłym roku, to znaczy sukces wszystkich naszych sponsorowanych uczniów, my jako kierujący tą szkołą wraz z rodzicami uczniów korzystających z Waszego wsparcia materialnego chcemy wyrazić Wam naszą wdzięczność za to, co zrobiliście, robicie i będziecie robić. Sukces, jaki odnieśliśmy, był efektem naszej współpracy przez cały rok szkolny. Jesteśmy świadomi, że bez Waszego wkładu nader trudno byłoby osiągnąć główne cele szkoły. Innymi słowy, Wasza pomoc była naprawdę konieczna, wręcz niezbędna do prawidłowego funkcjonowania placówki, ponieważ dotyczyła nie tylko chętnego i przybo-

row szkolnych dla wspomaganych uczniów, ale także i przede wszystkim szkolnej stołówki. Dzięki niej wielu uczniów, których rodzice mają problemy z ich wyżywieniem, mogło skorzystać z bezpłatnych posiłków w szkole. Dlatego tym bardziej jesteśmy wdzięczni. Serdecznie Bóg zapłać za tę pomoc.

Jeśli chodzi o sytuację społeczno-gospodarczą w naszym kraju, to namacalny wpływ na nią ma wojna na Ukrainie, mimo że jest oddalona od Madagaskaru o 12 tys. km. Gwałtownie rosnące ceny paliwa i wszelkiego rodzaju podstawowych artykułów pierwszej potrzeby wpływają na życie większości Malgaszów, w tym rodziców naszych uczniów, których Państwo sponsorujecie. W konsekwencji sytuacja społeczno-gospodarcza naszego kraju nadal się pogarsza. Większość mieszkańców Madagaskaru ma trudności ze znalezieniem wystarczającej ilości jedzenia. Tym bardziej że w miesiącach listopad-grudzień przeżywamy tu trudny okres „przednówka”, czyli czas sadzenia ryżu. Wielu mieszkańców jest wówczas w trudnej sytuacji pod względem żywności, ponieważ nie ma już zapasów ryżu.

Jeśli chodzi o wydarzenia kościelne na początku tego roku szkolnego, to obchodzony był Narodowy Dzień Młodzieży. Wydarzenie to trwało od 30 sierpnia do 4 września. Wzięło w nim udział wielu młodych



*Liceum pw. św. Franciszka z Asyżu. Uczniowie w stołówce szkolnej.*

ludzi. Niestety wielu uczestników spotkania zachorowało podczas tej imprezy ze względu na zimową pogodę. Mimo wszystko to duchowe i kulturalne spotkanie młodych namacalnie umocniło ich solidarność i wspólnotę. W tym czasie młodzi ludzie z obecnymi tam chrześcijanami, biskupami autochtonami i biskupami cudzoziemcami (misjonarzami) modlili się gorąco za naród ukraiński, a także za inne państwa zagrożone wojną, szczególnie te graniczące z Ukrainą, którym grozi atak ze strony Putina i rządu Rosji. Dlatego aby w naszym świecie – pogrążonym w wielkiej przemianie i zachwianym przez imperialistyczną i neokolonialną ideologię niektórych krajów komunistycznych i dyktatorskich – zapanował pokój, nadszedł czas wspólnej pracy, a przede wszystkim wspólnej modlitwy o pokój „na wyciągnięcie ręki”. Wierzmy mocno, że z pomocą Bożą, wspominając narodziny Chrystusa, który stał się człowiekiem, nadejdzie dla nas czas nowej nadziei.

Jeśli chodzi o nasze projekty szkolne, to jako szkoła franciszkańska, naśladując duchowość św. Francisz-



Uczniowie przed szkołą.

ka, w dziedzinie ekologii i środowiska planujemy obsadzić kwiatami otoczenie i ogródek szkolny. Każdy uczeń, który weźmie udział w tym przedsięwzięciu, będzie miał swoją podpisaną donicę z kwiatami, za które będzie odpowiedzialny. Na końcu roku szkolnego zostaną przyznane nagrody dla tych, którzy przez cały rok dobrze dbali o swoje kwiaty.

I jeszcze jedna, ostatnia informacja: w dniach 19–21 maja 2023 r. będziemy obchodzić 20-lecie szkoły. Aby uczcić tę rocznicę, zorganizowaliśmy wraz z rodzicami uczniów budowę szatni przy scenie, która została wykonana na 15-lecie szkoły. Przy scenie tej brakowało jeszcze szatni i właśnie ten brak chcielibyśmy z okazji 20. rocznicy powstania szkoły uzupełnić, by mieć scenę postawioną zgodnie ze standardami. Jeśli mają Państwo możliwość pomocy nam w tej inicjatywie, sprawi nam to wielką radość.

Drodzy Dobrodzieje, z okazji święta narodzin Jezusa Chrystusa Zbawiciela wszyscy uczniowie, którym pomagacie, oraz my, kierownictwo Szkoły św. Franciszka z Asyżu, tutaj w Antamponjina Fianarantsoa na Madagaskarze, życzymy Wam wesołych świąt Bożego Narodzenia oraz pomyślnego i szczęśliwego nowego roku 2023. Bóg zapłać wszystkim!!!

*O. François Rakotomalala OFMCap,  
dyrektor ds. ekonomicznych*

*O. Jean Clément Ratovoniaina OFMCap,  
prefekt studiów*

## MAMPITASOA

### PODZIĘKOWANIE ZA FINANSOWE WSPARCIE

Drodzy Darczyńcy z Polski (Referatu Misyjnego), Szanowni Państwo

Dziękuję bardzo za Waszą hojność i chęć pomagania naszej szkole – Collège'owi Mampitasoa w Antaninandro Fialofa Ifanja.

Wszystkie ofiarowane nam pieniądze w całości są przeznaczane na potrzeby naszej szkoły. Wydatkowanie funduszu jest pod nadzorem działu księgowego szkoły. Wszyscy rodzice uczniów są bardzo Państwu wdzięczni. Dzięki Państwa pomocy trzynastu uczniów zostało objętych całkowitą pomocą i mogą uczyć się w naszej szkole bezpłatnie. W porze obiadowej, gdy przewidziana jest przerwa w zajęciach, prawie wszyscy uczniowie otrzymują w szkole darmowy

posiłek. A to także dzięki wspaniałej Państwa pomocy. Bez tego finansowego wsparcia szkoła nie byłaby w stanie znaleźć potrzebnych funduszy na opłacenie jednego posiłku dziennie dla uczniów.



Uczniowie w oczekiwaniu na posiłek.

Dożywianie głodnych dzieci w szkole bardzo pozytywnie wpływa na efektywność ich pracy, a tym samym na końcowy wynik egzaminu państwowego, który uczniowie składają po ukończeniu naszego gimnazjum. Także dzięki temu dożywianiu dzieci mogą bez przeszkód kontynuować naukę. Niedożywienie jest bowiem pierwszym czynnikiem powodującym porzucanie szkoły przez dzieci na Madagaskarze.



*Dzieci w stołówce szkolnej podczas posiłku.*

Dzięki Państwa pomocy finansowej, przy ścisłej współpracy z księdzem Tomaszewskim, my, kierownictwo Collège'u Mampitasoa Ifanja, z roku na rok możemy zwiększać liczbę uczniów korzystających ze szkolnej stołówki. Racja żywnościowa także ulega poprawie jakościowej i ilościowej, a uczniowie spędzają czas w wyjątkowej atmosferze. Dziękujemy wszystkim, którzy wyciągają ku nam swoją hojną dłoń, aby poprawić życie uczniów z ubogich rodzin w Fialofa Ifanja. „Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40).

Z serdecznymi pozdrowieniami  
wdzięczna

*Teresa Rabenarimanitra,  
dyrektor Collège'u Mampitasoa,  
Antaninandro Fialofa*

## PODZIĘKOWANIE I ROZLICZENIA

Collège Privé Mampitasoa  
Fialofa Ifanja Madagasikara

Fialofa, 4 lipca 2022

Drodzy Darczyńcy i Pomocnicy naszej szkoły  
Mampitasoa

W kilku słowach tego listu dyrektor szkoły, gro-  
no pedagogiczne oraz wszyscy uczniowie kierują do  
Państwa serdeczne wyrazy wdzięczności za udzielaną  
nam hojną pomoc w roku szkolnym 2021/2022. Rok  
szkolny dobiegł właśnie końca. Świętowaliśmy jego  
zakończenie 24 czerwca 2022.

Państwa pomoc w kwocie 3000 euro dotarła do  
nas 20 września 2021 r. Kolejna wpłata była 20 marca  
2022 r. – również 3000 euro – każdorazowo przeka-  
zana na konto naszej szkoły. Ofiarowane przez Pań-  
stwa pieniądze bardzo nas wspomogły. Dzięki otrzy-  
manemu od Państwa funduszowi, w sumie 6000 euro  
(24 900 000 ariary), 13 uczniów z najuboższych rod-  
zin mogło kontynuować naukę w szkole bezpłatnie,  
a 92 uczniów codziennie od poniedziałku do piąt-  
ku otrzymywało jeden posiłek dziennie w szkolnej  
stołówce.

Dzięki pomocy, która umożliwiła nam dożywia-  
nie dzieci w szkole, poprawiły się także ich wyniki  
w nauce. Wszyscy uczniowie (100 proc.) z klasy VI,

VII i VIII otrzymali promocję do następnej klasy. Eg-  
zamin BEPC [państwowy egzamin na zakończenie  
gimnazjum – przyp. red.] zdał obecnie 18 uczniów  
klasy IX, którym życzymy powodzenia.

Początek nowego roku szkolnego jest przewidzia-  
ny na 5 września 2022 r.

Życie szkoły w minionym roku szkolnym toczyło  
się zgodnie z planem. Niewiele zatem mamy do do-  
niesienia, z wyjątkiem tego, że troje uczniów niestety  
porzuciło szkołę z powodów pogłębiającego się ubó-  
stwa, wskutek ciągle rosnącej inflacji. Wiele rodzin  
nie jest w stanie poradzić sobie finansowo z powodu  
panującego kryzysu, który rujnuje też wiele gospo-  
darstw domowych.



*W stołówce szkolnej.*

Od trzech miesięcy mamy do czynienia z szybkim wzrostem cen artykułów pierwszej potrzeby (PPN – „des produits de première nécessité”). Wzrost ten w przypadku niektórych produktów sięga nawet 50 proc.

Na zakończenie życzymy Czcigodnym Państwu dużo zdrowia, a łaska naszego Pana Jezusa Chrystusa niech będzie zawsze w Wami.

*Teresa Rabenarimanitra,  
dyrektor prywatnego Collège'u  
Mampitasoa Fialofa Ifanja  
na Madagaskarze*

## ROZLICZENIE ZA ROK SZKOLNY 2021/2022

Fialofa 4.07.2022

| Lp. |   | OTRZYMANE                   | WYDATKI                     | UWAGI                                   |
|-----|---|-----------------------------|-----------------------------|---|
| 1.  | Fundusz otrzymany od Dobroczyńców z Polski, w dwóch ratach: wrzesień 2021 i marzec 2022 | 6 000 euro<br>24 900 000 Ar |                             | 1 euro = 4 150 ariary                   |
| 2.  | STOŁÓWKA SZKOLNA  |                             | 4 850 euro<br>20 127 500 Ar | 1 posiłek dziennie = 2000 Ar (0,5 euro) |
| 3.  | CZESNE + PRZYBORY SZK.  |                             | 1 150 euro<br>4 772 500 Ar  |   |
|     | <b>RAZEM</b>  | 6 000 euro<br>24 900 000 Ar | 6 000 euro<br>24 900 000 Ar |   |

Collège Privé Mampitasoa  
Fialofa Ifanja

### Rapport de dépenses année scolaire 2021/2022

| N | Designations   | Entrée                   | Sortis                   | Observations   |
|---|--|--------------------------|--------------------------|--|
| 1 | Dons des bienfaiteurs du Pologne en deux reprise Septembre 2021 et Mars 2022 | 6000 euro<br>24900000 ar |                          | 1euro=4150ariary   |
| 2 | Dépense pour la cantine scolaire   |                          | 4850 euro<br>20127500 ar | Environ 2000ar (0,5 euro) de repas par élève et par jour |
| 3 | Frais de scolarité des élèves démunis + kit scolaire                         |                          | 1150 euro<br>4772500 ar  |  |
|   |  | 6000 euro<br>24900000 ar | 6000 euro<br>24900000 ar |  |

Fialofa le 04 Juillet 2022

*L'ÉCONOME*  
RABENARIMANITRA Bruno

*Rbenarimanitra Bruno,  
ekonom szkoły*

szkolną edukację dzieci. Lokalne i państwowe władze pozostają bezsilne wobec tej niesprawiedliwości. Życie jednak toczy się dalej, a każdy na swój sposób szuka możliwości wyjścia z tej sytuacji. Większość jednak wierzy i ma nadzieję na pomoc dobrego Boga według słów Księgi Przysłów: „Uczciwy cieszy się błogosławieństwem, kto się chce szybko wzbogacić, nie ujdzie kary” (Prz 28,20).

*Teresa Rabenarimanitra*

Jeszcze kilka słów o naszej obecnej sytuacji.

Wioska Fialofa Ifanja na Madagaskarze liczy około 2000 mieszkańców. Ich głównym zajęciem jest uprawa ryżu. Od marca 2022 r. ceny produktów pierwszej potrzeby (PPN) na rynkach ciągle rosną w wyniku pandemii COVID-19, a także światowego kryzysu spowodowanego wojną na Ukrainie.

Pomimo wzrostu cen podstawowych artykułów pierwszej potrzeby cena *paddy* (niełuskanego ryżu), który jest podstawowym źródłem dochodów wioski, pozostaje bez zmian. To wyjaśnia zagrożenie ubóstwem rolników, które ma wielki, negatywny wpływ na



Posiłek zniwiarzy na polu ryżowym.



# MALAWI

## LIST DO O. KAZIMIERZA KUCHARSKIEGO SJ



Od lewej ojciec: G. Karas, W. Ziółtek, M. Szuba i J.M. Rostworowski na moście przy granicy z Zimbabwe.

Lilongwe, 17.10.2022

Wielebny Ojciec  
Kazimierz Kucharski SJ

Drogi Ojcze, Pax Christi,

Serdecznie Ojca i wrocławską Wspólnotę pozdrawiam. Jednocześnie gorąco dziękuję za wsparcie dla sierot w wysokości 6000 zł przekazane za pośrednictwem Ojca Tomaszewskiego, prokuratora misyjnego naszej Prowincji.

Pomoc ta jest jak najbardziej na czasie, bo Malawi boryka się z poważnymi problemami ekonomicznymi i nie tylko. Częściowo spowodowane jest to skutkami pandemii koronawirusa COVID-19, częściowo wojną na Ukrainie, ale także nieudolnością tutejszego rządu. Niestety korupcja tu kwitnie...

Ceny prawie wszystkich artykułów idą ciągle w górę. Bochenek chleba kosztował około 600 kwacha malawijskich, dzisiaj trzeba zapłacić za ten sam bochenek 1100 kwacha, czyli prawie drugie tyle. Podobnie jest z ceną cukru, nie mówiąc o oleju do smażenia i innych produktach. Paliwo do samochodu kupuję nie wtedy, kiedy potrzebuję, ale kiedy widzę, że jest dostępne na stacji benzynowej. A nie jest to takie oczywiste. Przypominają mi się czasy komunistyczne w Polsce, kiedy też trzeba było „polować” i kombinować, chcąc coś kupić. Smutne to jest, ale prawdziwe.

My tutaj, w Malawi, współczujemy i modlimy się za naszych braci i siostry na Ukrainie i prosimy Boga o pokój. Cieszę się, że Ojciec może pomagać tym cier-

piącym osobom materialnie i podtrzymywać je na duchu.

Na południu Malawi dużo zniszczeń dokonał w tym roku cyklon Ana. Do dzisiaj wiele osób nie ma dachu nad głową. Ojciec Tomaszewski wspaniało-myślnie przysłał pomoc materialną, tak że mogliśmy przynieść jakąś ulgę tym opuszczonym ludziom. Na początku roku dużo mówiło się o pomocy najbiedniejszym i pokrzywdzonym przez los, ale teraz wszystko ucichło i nikt już nie mówi ani nie myśli o pomocy dla nich, tymczasem ludzie ci nadal znajdują się w krytycznej sytuacji. Zresztą nie tylko oni.

Ostatnio media alarmowały o wzrastającej liczbie samobójstw w Malawi. Nie tylko bieżąca sytuacja ekonomiczna nie jest sprzyjająca, ale nie widać też perspektyw na przyszłość. Większość samobójców to mężczyźni. Nie ma się co dziwić. Gdy ludzie nie mają oparcia w Bogu, to tracą w ogóle sens życia. Dlatego nasza praca apostolska jest tak ważna, by dać ludziom wiarę i nadzieję oparte nie na płytkim optymizmie, ale na głębokim zaufaniu Bogu.



Zachód słońca nad Zambezi.

Muszę przyznać, że ludzie tu szukają Boga. Nasza młodzież akademicka często prosi mnie, a nawet się domaga, by odprawiać dla niej specjalne Msze św. przy różnych okazjach, jak przygotowanie do egzaminów czy pożegnanie studentów kończących studia. Angażują się też w pomoc ludziom biedniejszym od nich. Ostatnio przeprowadzili akcję zbierania przyborów szkolnych dla dzieci z rodzin, które ucierpiały w wyniku powodzi na południu kraju. Każdy student zobowiązał się do zakupu bądź zapłacenia za jeden długopis, zeszyt i linijkę dla kogoś ze szkoły podstawowej. Piękny gest. Niezbyt kosztowny, ale ukazujący troskę o biednych i pokrzywdzonych młodszych kolegów w szkołach na południu kraju. Oni stracili

prawie wszystko. Fala powodziowa porwała nie tylko ich zeszyty i szkolne przybory, ale też wiele innych rzeczy, wszystko poszło z rzeką... Poszkodowane rodziny skupiają się przede wszystkim na zorganizowaniu żywności, by móc przeżyć. Nikt nie jest w stanie nawet myśleć o zeszytach i ołówkach...

W takim to żyjemy świecie. Sporo osób prosi mnie o pomoc. Dzięki życzliwości i hojności naszych Dobroczyńców możemy w pewien sposób ulżyć cierpieniom i wyzwaniom Malawijczyków, dając im nadzieję na lepsze jutro, a jednocześnie świadcząc o miłości Bożej i solidarności z biednymi. Dlatego przesyłam raz jeszcze serdeczne „Bóg zapłać” za okazaną pomoc. Wiem dobrze, że potrzeby na Ukrainie są ogromne. Wojna to straszna rzecz, kiedy cierpią niewinne niczemu osoby. Oby to się skończyło jak najszybciej...

Czytam z zainteresowaniem artykuły o naszych męczennikach z czasów drugiej wojny światowej. Oby oni wyprasali pokój na świecie, bo zagrożenie ciągle wzrasta.



Ojciec Michał Szuba i ojciec Gerard Karas z parafiankami.

Gorąco dziękuję za zainteresowanie, modlitwy i wszelką pomoc. Życzę Ojcu dużo zdrowia, siły i radości Bożej oraz zadowolenia z obecnej posługi, jak i posługi magistra nowicjatu, o której nigdy nie zapomnę, tym bardziej że też służyłem jako magister nowicjatu w Lusace. Łączę się w modlitwie. Szczęść Boże!  
Oddany w Panu

O. Gerard Karas SJ,  
Lilongwe, Malawi

## SYRIA

### WIEŚCI I PODZIĘKOWANIE Z HOMS

Homs, Syria, 30.03.2021

Drogi Ojciec Czesławie!

Na początek może coś o sobie. Od 2001 roku, w czasie moich studiów, każdego roku przyjeżdżałem do Syrii w okresie letnim na miesiąc lub dwa, uczestnicząc w letnich obozach dla młodzieży czy rekolekcjach. Chyba najbardziej zapadły mi w pamięci *masir*, czyli marsze organizowane przez holenderskiego jezuitę, ojca Fransa van der Lugt. Te dziesięciodniowe wydarzenia, w których uczestniczyło 250–350 młodych ludzi, były okazją do spotkań i rozmów, pogłębiania znajomości języka arabskiego. Taki marsz jest wyzwaniem pod względem fizycznym i duchowym, odkrywaniem możliwości drzemiących w młodym człowieku. Jest wyjściem i otwarciem się na nowe wydarzenia, spotkania, przyjęciem każdego dnia jako daru i wielkiej fascynującej przygody. Syria jest pięknym krajem. Przemierzając wioski, tereny góryste i lasy, człowiek odkrywa piękno, którego często nie dostrzega. Popołudniowe promienie słoneczne, wystrzające odcienie zieleni różnych roślin i liści drzew, zachęcają do kontemplacji nad własnym życiem i otaczającym światem.

Tu też odkryłem, że człowiek Bliskiego Wschodu jest istotą bardzo socjalną, lubi relacje międzyludzkie i jest na nie otwarty.

Święcenia kapłańskie przyjąłem 5 sierpnia 2007 roku w Damaszku. Było na nich 6 biskupów, każdy innego obrządku, a także żołnierze z Polskiego Kontyngentu Wojskowego w Syrii.

W Syrii na stałe jestem od stycznia 2017 roku. Czym się zajmuję? Pracą duszpasterską, posługą we Wspólnocie Życia Chrześcijańskiego, Rodzinie Serca Jezusowego, Wspólnocie Muminkowej, odprawiam Msze u sióstr i w domu starców, Msze w Centralnym Więzieniu w Homs. Oprócz tego od dwóch miesięcy jestem w JRS (Jesuit Refugee Service – Jezuicka Służba Uchodźcom), pracuję z migrantami oraz uchodźcami w Homs i w Dolinie Chrześcijan.

Kiedy na początku 2017 roku przyjechałem do Syrii, widziałem ludzi powracających do swoich domów zniszczonych przez działania wojenne. Widziałem też radość, bo ludzie wracali na swoje, mieli nadzieję, że mieszkanie wyremontują albo odbudują. Dzięki pomocy, zwłaszcza organizacji kościelnych wiele rodzin może już w nich zamieszkać.

Jest dużo osób starszych, samotnych i na szczęście dzieci. Młodzież i studenci angażują się w animację katechezy. To dobry znak, Kościół jest ich domem i jednocześnie miejscem, gdzie czują się akceptowani i z radością pragną służyć i przekazać postawę wiary młodszemu. Są bardzo kreatywni w przygotowywaniu zajęć.

Na pewno zasmuceni jesteście exodusem chrześcijan. Miejmy nadzieję, że nasza obecność i projekty, które razem realizujemy, stworzą im warunki i dadzą nadzieję na pozostanie w kraju oraz aktywne włączenie się w jego odbudowę.

Pozdrawiam i przesyłam zdjęcia klasztoru położonego w górach, gdzie odprawiałem moją pierwszą Mszę św. (prymicyjną).

O. Andrzej SJ

Homs, Syria 17.11.2021

Drogi Ojciec Czesławie, szczęście Boże!

Po dłuższym czasie milczenia udaje mi się znaleźć kilka chwil, aby skreślić choć parę słów życzeń i podziękowań.

Dotarły do nas fundusze, które Ojciec przesłał. W tym miejscu pragnę złożyć serdeczne podziękowania wszystkim wspianym ofiarodawcom, którym nasza sytuacja i to wszystko, co się dzieje w Syrii, w Aleppo, leży głęboko na sercu. Szczególne podziękowania składam ofiarodawcom z Nowego Sącza, a także wszystkim, którzy mają udział w przysłanej nam sumie. Pragnę również podziękować naszym parafianom z Bytomia, z którymi zrealizowaliśmy już kilka projektów, jest to zarówno pomoc materialna, jak i modlitwa. Na pewno jednym z wielkich znaków tej pomocy było ofiarowanie ikony Papież Polaka, Jana Pawła II dla greckokatolickiej katedry w Homs. To wspinała i ogromnie potrzebna pomoc. Jeszcze raz serdecznie Bóg zapłać.

Dzięki przesłanym funduszom mogliśmy również zrealizować projekt współfinansowany przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej w ramach pomocy rozwojowej. Jestem w trakcie instalacji paneli słonecznych w dwóch naszych ośrodkach, które służą uchodźcom, formacji kobiet, kursom przygotowującym do podjęcia pracy, pomocy psychologicznej oraz dzieciom i młodzieży.

Pozdrawiam

O. Andrzej SJ



Klasztor Mar Musa al-Habashi, Syria.

Homs, Syria, 2.12.2022

Drogi Ojciec, szanowni Darczyńcy!

Jestem już piąty rok w Homs, w Syrii. To niesamowite, jak zmienia się społeczeństwo, otoczenie, a przede wszystkim sposób podejmowania działań misyjnych. Gdy przybyłem tu w styczniu 2017 roku, jeszcze słychać było strzały i wybuchy. W dzielnicy, w której mieszkam, niewiele było wówczas mieszkańców, działało zaledwie kilka sklepików, prawie wszystkie ulice były zablokowane.

Zmieniało się to w 2018 roku. Kiedy otworzono szkoły, przybyło mieszkańców i dzieci, wróciły też osoby starsze. Powracali z nadzieją, że łzami w oczach. Z powodu kryzysu bankowego w Libanie z 2019 roku, a potem pandemii COVID-19 sytuacja się zmieniła. Ubywa coraz więcej młodzieży, ale są też tacy, którzy wybrali pozostanie w Syrii. I dla nich tutaj jesteśmy.

W Homs przesłane przez Ojca fundusze przeznaczone zostały na pomoc żywnościową dla najbardziej potrzebujących. Od kilku miesięcy jestem odpowiedzialny za ekipę odwiedzającą tych, którzy zgłaszają się do naszego klasztoru o pomoc. Jest to też okazja do wspólnej modlitwy i zaproszenia do przyjęcia Komunii świętej, szczególnie dla tych, którzy z powodów zdrowotnych mają trudności z poruszaniem się. Dziękujemy Panu Bogu za wszystkie otrzymane łaski, prosimy o zdrowie, są to momenty wielkiej radości.

Organizacją pomocy w Aleppo zajmuje się dwóch jezuitów: o. Ghassan i o. Alvaro. Jest to pomoc, która trafia do najbardziej potrzebujących. Przed kilkoma dniami o. Ghassan poinformował mnie, że pomógł dwóm rodzinom w remoncie mieszkań. Pomoc jest dalej realizowana. Przygotowuję raporty finansowe z powierzonych funduszy.

Z Panem Bogiem

O. Andrzej SJ

# PROŚBY

## UKRAINA

### PROŚBA O POMOC DLA MIESZKAŃCÓW CHARKOWA



Drogi Ojcie, szanowni Dobroczycy.

Serdecznie pozdrawiam z Ukrainy i życzę błogosławieństwa Bożego!

Nazywam się Mykhailo Stanchyshyn. Jestem księdzem, jezuitą. Studiowałem na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, Uniwersytecie w Genewie oraz Uniwersytecie Monachijskim, a swoje studia zakończyłem doktoratem. Specjalizuję się w dawaniu rekolekcji ignacjańskich oraz w kształceniu kierowników duchowych. Założyłem też wspólnoty dla matek i ich wielodzietnych rodzin na zachodniej Ukrainie.

Dziś jestem bardzo wdzięczny Panu Bogu, że powołał mnie na tę właśnie drogę – drogę kapłaństwa i życia w Towarzystwie Jezusowym. Obecnie realizuję moje powołanie, pełniąc posługę kapłańską w Charkowie – mieście, które jest tak daleko, a zarazem tak bardzo mi bliskie, wielkie i bardzo piękne, bo nasze, ukraińskie. Od 24 lutego 2022 roku stoi w piekielnym ognisku wojny. Uwielbiam Pana, że przez moją duszpasterską i charytatywną posługę mam możliwość w tym mieście szukać Jego Oblicza i je spotkać. W tak wielu ludziach, ich życiorysach, we łzach rado-

ści, często w wielkim lęku, bólu i smutku odnajduję Oblicze naszego Pana i Boga, ukrzyżowanego, umęczonego, cierpiącego Chrystusa. Jemu z całego serca pragnę służyć.

#### CHARKÓW

Kiedy 24 marca 2022 roku przyjechałem do Charkowa, miasto było już bardzo mocno i permanentnie ostrzeliwane. Od początku wojny północna Sałtiwka (największe osiedle leżące na północy Charkowa, zamieszkane przez ok. 400 tys. mieszkańców) jest całkowicie zdewastowana. Zniszczona totalnie! Bloki mieszkalne zostały ostrzelane bez żadnego powodu – tam nigdy nie było ani stacjonujących oddziałów wojskowych, ani też żadnych obiektów strategicznych.

Pracuję i mieszkam w strefie spokojniejszej, ok. 5–8 kilometrów na południe wspomnianego osiedla. Jednak 11 kwietnia także moje mieszkanie zostało ostrzelane. Miałem szczęście, że ocalałem. Tego wieczoru stał przed moim oknem minivan. Bomba kasetowa wybuchła akurat za nim. Pod wpływem fali uderzeniowej okna wraz z okiennicami w większości na pierwszym i drugim piętrze wieżowca zostały wepchnięte do środka. Byłem wtedy na drugim piętrze. Gdyby nie wspomniany pojazd, który zasłonił moje okno w czasie wybuchu, pewnie bym już dzisiaj nie żył. Auto zostało dosłownie rozerwane przez eksplozję.

Od połowy maja sytuacja trochę się uspokoiła. Nadal jednak dochodzi do wybuchów. Prawie każdego dnia giną ludzie. W ostatnim czasie udało się ewakuować osoby, które ostatnie trzy miesiące spędziły w podziemnych stacjach metra. Ponadto tysiące osób dziennie wraca do Charkowa. W samym mieście zaczęły kursować autobusy i uruchomiono uliczne oświetlenie. Zresztą od początku wojny zaskakuje mnie, że miasto jest zawsze czyste i zadbane. Gdy tylko spada bomba lub rakietka i niszczy jakiś gmach, mieszkańcy miasta dobrowolnie gromadzą się i sprzątają ulice, tak że pozostaje widoczna jedynie zniszczona budowla. Klomby są pełne kwiatów, w parkach przycinane są drzewa. Mieszkańcy

Charkowa walczą o normalne życie. Wszystko zwiastuje zwycięstwo i budzi wielką nadzieję!

## CENTRUM POMOCY HUMANITARNEJ

Po wybuchu wojny na Ukrainie biskup Wasyl Tuczapec OSBM otworzył centrum pomocy humanitarnej przy katedrze św. Mikołaja w Charkowie (Ukraiński Kościół Greckokatolicki). Prawie półtora tysiąca osób, w tym wiele dzieci i osób starszych, znajdują tutaj pomoc: żywność, leki, środki higieniczne i odzież. Przy katedrze utworzyliśmy punkt, w którym jest możliwość pobierania czystej wody. W Wielką Sobotę rozdaliśmy dwa tysiące paczek wielkanocnych! „Tutaj doświadczamy królewskiej troski o nas” – powiedział z uśmiechem jeden z mieszkańców miasta. Doświadczenie bliskości Boga! Radość niedzielnego poranka Zmartwychwstania Pańskiego! I wszystko to w wielkim ogniu wojny! Chrystus jest tutaj krzyżowany i grzebany dzień po dniu. Jednak mocno wierzymy, że za trzy dni zmartwychwstanie!

Z błogosławieństwem wspomnianego biskupa charkowskiego Wasyla Tuczapecia OSBM we wsi Czyszki pod Lwowem zainicjowałem tworzenie Kwatery Głównej Pomocy Humanitarnej (pomoc dla katedry św. Mikołaja w Charkowie). Do tej pory przetransportowano już z niego 65 ton głównie żywności pochodzącej z Ukrainy i z zagranicy. W ten sposób pomoc może bezpiecznie dotrzeć do Lwowa, my zaś organizujemy transport wewnątrz Ukrainy. Ze względu na coraz większe trudności z paliwem staramy się obecnie raczej o zdobywanie funduszy, tak aby móc zakupić podstawowe produkty w samym Charkowie i okolicach.

## PRACA DUSZPASTERSKA

Oprócz pomocy humanitarnej jestem również zaangażowany w pracę duszpasterską. Trzeba zaznaczyć, że w ciągu ostatnich trzech miesięcy znacznie więcej nowych osób zaczęło uczęszczać do tutejszej parafii, gdzie codziennie celebруем Msze święte. Wielu prosi także o chrzest swoich dzieci. W ostatnim miesiącu zorganizowaliśmy zajęcia dla dzieci, ponieważ przedszkola i szkoły są pozamykane. W tym samym czasie proponujemy także konferencje dla dorosłych. Prowadzę rekolekcje i regularne spotkania z młodzieżą.

Jestem bardzo wdzięczny, że Pan Bóg powołuje nas do ciągłej walki i zwycięstwa nad złem w nas samych i wokół nas! Muszę powiedzieć, że patrząc na ostatnie wydarzenia na Ukrainie i świecie, jeszcze



W kolejce po żywność.

bardziej przekonuję się, że Bóg zawsze ma większe możliwości i szersze plany aniżeli nasze ograniczone myślenie.

Jestem wdzięczny, że 11 kwietnia ocalałem po bombardowaniu i nadal mogę służyć ludziom. Wczoraj Charków został po raz kolejny mocno ostrzelany. „Zostań tu i ze mną się módl, razem czuwajmy...”

## PODZIĘKOWANIE I PROŚBA O DALSZĄ POMOC

Drogi Ojczy Czesławie, czcigodni Darczyńcy, bardzo dziękuję za Waszą ofiarność, za przekazane nam 2000 dolarów amerykańskich na pomoc dla wszystkich ubogich i cierpiących z powodu tej okrutnej wojny, naszych braci i sióstr w Chrystusie. Dziękuję za każde dobre słowo o Ukrainie i proszę o modlitwę! Jak naucza przysłowie: Prawdziwych przyjaciół poznajemy w biedzie. Widzimy dzisiaj, kto tak naprawdę jest dla nas Bratnim Narodem! Serdecznie dziękujemy Narodowi Polskiemu za wielkość Waszego Ducha i Waszą hojną pomoc dla nas. Dziękuję w imieniu Narodu Ukrainy za współpracę na rzecz budowania królestwa niebieskiego, również tutaj w Charkowie...

Pozwolę sobie na jedno pytanie i prośbę w imieniu mieszkańców Charkowa: **Czy istnieje możliwość wspierania potrzebujących ludzi w Charkowie?**

Ad maiorem

O. Mykhailo Stanchyshyn SJ,  
Charków, 12 czerwca 2022

# WSPÓŁPRACA W DZIAŁALNOŚCI NA RZECZ MISJI

## PARAFIA PARAFII

### WSPARCIE JEZUICKIEJ PARAFII NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA W BYTOMIU DLA CHRZEŚCIJAN NA BLISKIM WSCHODZIE

Początkiem kontaktów naszej parafii z chrześcijanami z Syrii były Światowe Dni Młodzieży, które odbywały się w Polsce w 2016 roku. Parafia gościła wówczas młodych chrześcijan między innymi z Syrii i Egiptu. Informacje o eskalacji wojny w Syrii skłoniły parafian do zainteresowania się losem poznanych w czasie ŚDM młodych ludzi. Pierwsza spontaniczna zbiórka była początkiem kontaktów parafii z kilkoma wspólnotami syryjskich chrześcijan.

#### PARAFIA PARAFII – POCZĄTKI

Pierwotnie jezuicka parafia w Bytomiu kierowała swoją pomoc do dwóch wspólnot, z których pochodzili goszczący u nas pielgrzymi z Syrii: Maissam z melchickiej parafii w Yabroud i Rouah z maronickiej wspólnoty w Tartus. Rozpoczęliśmy od spontanicznej zbiórki, dopiero potem stanęliśmy przed wyzwaniem: Jak przekazać zebrane środki? Po kilku miesiącach udało się nam nawiązać kontakt z arcybiskupem Jean-Abdo Arbashem, greckokatolickim metropolitą Homs, Hamy i Yabroud. W trakcie spotkania z księdzem arcybiskupem w Warszawie dowiedzieliśmy się o zniszczeniach wojennych w syryjskich świątyniach, zdewastowanych budynkach oraz zniszczonych i zbezczeszczonych ikonach. W drodze powrotnej powstała idea przesłania wspólnie daru od chrześcijan w Polsce w postaci ikony. Materialny dar miał być świadectwem pamięci, solidarności i modlitwy. Ikona Matki Bożej z Dzieciątkiem zwana Hodegetria, której deska została poświęcona w naszej parafii, była dziełem i darem Śląskiej Szkoły Ikonograficznej. Niezapomnianym świadectwem modlitwy za Kościół przesładowany był pocałunek jednej z Sióstr Zgromadzenia Córek Bożej Miłości złożony na poświęconej desce. Ikona przesłana za pośrednictwem organizacji Pomoc Kościołowi w Potrzebie została z radością przyjęta i umieszczona w odbudowanej katedrze Matki Bożej Pokoju w Homs przy prezbiterium w ozdobnej, rzeźbionej ramie.

Ksiądz Marcin Boguszewski z Pomocy Kościołowi w Potrzebie, przekazując nam podziękowania, podzielił się informacją o zamiarze stworzenia w ka-

tedrze Matki Bożej Pokoju kaplicy św. Jana Pawła II. Zmierzenie się ze stworzeniem ikony św. Jana Pawła II, dla której nie było kanonu ikonograficznego, nadto przeznaczonej do katedry, zajęło trochę czasu. Kiedy jednak poznaliśmy ojca Zygfrieda Kota SJ, prowadzącego w Krakowie Pracownię Sztuki Sakralnej, prezesa Stowarzyszenia Twórców Sztuki Sakralnej Ecclesia, nie mieliśmy żadnych wątpliwości, by zwrócić się o pomoc przy tym dziele właśnie do niego.

Tak powstała ikona św. Jana Pawła II, będąca darem parafian oraz ikonopisarzy z grupy Lumen. Ikona została poświęcona przy ul. Franciszkańskiej 3 w Krakowie przez abpa Marka Jędraszewskiego – w pokoju, z którego do młodzieży przemawiał Papież – i ponownie, dzięki Pomocy Kościołowi w Potrzebie, transportem wojskowym ikona została przewieziona do Syrii. Od jesieni 2021 roku stanowi ona wraz z relikwiami



*Ikona Matki Bożej w katedrze Matki Bożej Pokoju w Homs.*

kaplicę św. Jana Pawła II<sup>1</sup>. Należy zaznaczyć, że jest to ikonograficzne przedstawienie św. Jana Pawła II w greckokatolickiej katedrze. Tak więc w melchickiej katedrze w Homs znajdują się obecnie dwie ikony z Polski będące owocem zaangażowania parafian bytomskiej parafii i współpracy z ikonopisarzami.

## JEZUICI W HOMS

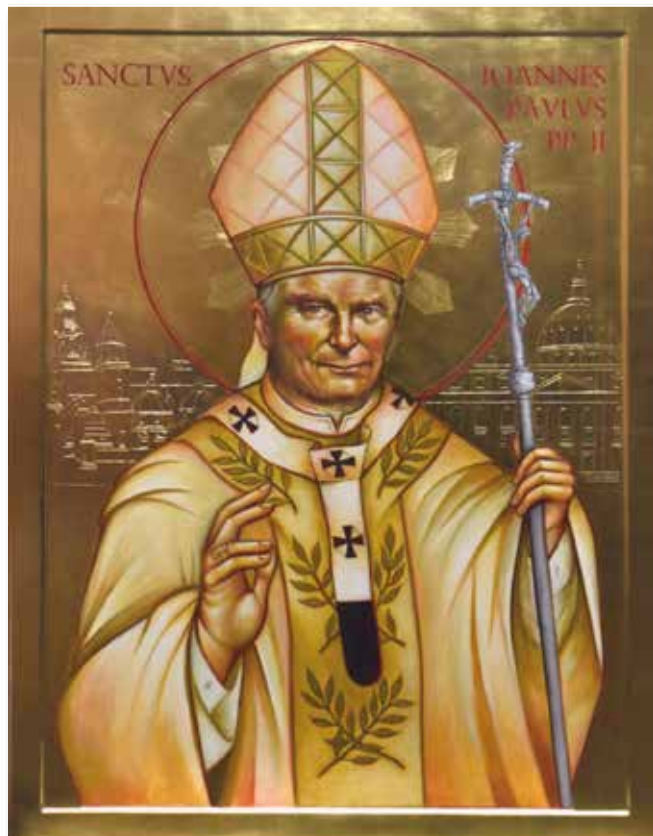
W sąsiedztwie melchickiej katedry, w odległości około stu metrów, znajduje się parafia ojców jezuitów, w której posługę misyjną pełni ojciec Andrzej Gryz SJ. Po przesłaniu pierwszej ikony do Homs nie mogliśmy nie zainteresować się parafią prowadzoną przez ojców jezuitów. Zapytaliśmy więc o ich potrzeby i w odpowiedzi otrzymaliśmy listę obejmującą wiele projektów, między innymi: projekt „Post-War Social Recovery Project” mający na celu reintegrację dzieci w dzielnicy, projekt wsparcia i rozwoju dla wolontariuszy z Homs, obóz wakacyjny dla harcerzy z Aleppo i kilka innych. W kontekście możliwości parafii skupiliśmy się na projekcie kilkumiesięcznego pobytu w Polsce dla wolontariuszek, które stworzyły ochronkę dla dzieci pozostających w powojennych warunkach bez szkoły, spędzających czas na ulicy, często głodnych. Jednak – co odczytujemy jako znak Bożego błogosławieństwa – dzięki hojnej donacji naszej parafianki udało się sfinansować również pozostałe projekty oraz wesprzeć akcję „Mleko dla Aleppo” organizowaną przez Pomoc Kościołowi w Potrzebie.

## PROJEKT CRUISE – WSPARCIE CHRZEŚCIJAŃSKICH LIDERÓW Z SYRII

Ideą tej inicjatywy było wsparcie dotkniętej wojną społeczności syryjskiego Kościoła poprzez inspirowanie młodych liderów aktywnie zaangażowanych w życie parafii, którzy po powrocie do Syrii będą inspirować i umacniać lokalną społeczność. Stąd nazwa inicjatywy CRUISE, czyli „Rejs”, z którego żeglarz powraca – a to stanowiło cel projektu – do macierzystego portu z nowymi doświadczeniami i przeżyciami.

W ramach projektu parafia zorganizowała pobyt dwóch wolontariuszek związanych z parafią prowadzoną przez ojców jezuitów w Homs pod wezwaniem św. Jana Franciszka Regisa – dla Lilian (pięć miesięcy) i dla Waad (miesiąc). To w ogrodzie domu parafialnego tej parafii 7 kwietnia 2014 roku został zastrzelony przez ISIS „Abuna” – ojciec Frans van der Lugt SJ.

1 Zob. <http://ecclesia.jezuici.pl/2020/12/wspolczesna-ikona-sw-jana-pawla-ii/>.



*Ikona św. Jana Pawła II, dzieło grupy Lumen, przy Stowarzyszeniu Twórców Sztuki Sakralnej Ecclesia. Fot. Magdalena Kielnar.*

Lilian jako wolontariuszka zaangażowała się w niesienie pomocy dzieciom dotkniętym skutkami wojny. Wraz z przyjaciółmi spontanicznie zorganizowała przy parafii ochronkę dla dzieci ulicy. W końcowej fazie ochronka gromadziła kilkaset podopiecznych. Przez dwa lata Lilian współpracowała z Jesuit Refugee Service. Waad była natomiast liderem wspólnoty Mouvement Eucharistique de Jeunes (MEJ) w Homs.

Założenia programu CRUISE zawierały w sobie połączenie kilku elementów, w tym: rozwoju duchowego (udział w rekolekcjach), rozwoju osobistego (praktyki zawodowe), uczestnictwa w życiu parafii, osobistego wkładu i wolontariatu, poznawania polskiej kultury oraz rekreacji. Ponadto podstawowym założeniem był powrót do Syrii i wykorzystanie w ojczyźnie nowo zdobytych doświadczeń – stąd nazwa projektu „Rejs”. Program powstał we współpracy jezuitkich parafii w Bytomiu i w Homs.

## PRZEBIEG PROJEKTU

Kluczowym elementem był udział uczestniczek w MAGIS 2018. Ponadto program objął między innymi praktykę w Instytucie Niewidomych w Laskach i wizytę w biurach Pomocy Kościołowi w Potrzebie w Warszawie i Krakowie. Lilian odbyła również

praktykę nauczycielską w Katolickiej Szkole Przymierza Rodzin w Warszawie, złożyła kilka wizyt w szkołach podstawowych i średnich. Jedną z odwiedzanych szkół była szkoła podstawowa dla dzieci z autyzmem.

Lilian spotkała się również ze studentami Akademii Ignatianum w Krakowie i Mysłowicach. Była uczestnikiem i gościem rybnickich Youth Days, które są kontynuacją ŚDM. Tam też odbyła się wystawa jej zdjęć. Fotografie Lilian, ukazujące zniszczenia wojenne w Homs, Aleppo i Palmirze, ale też życie codzienne w Syrii, zostały zaprezentowane również na wystawie zatytułowanej „Oblicza Syrii. Twarze wojny” w galerii Pomocy Kościołowi w Potrzebie „Pola Dialogu” w Krakowie oraz w parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Bytomiu.

Wywiady i publikacje różnych artykułów pozwoliły na dotarcie z osobistym świadectwem Lilian dotyczącym sytuacji chrześcijan w Syrii do szerszej grup odbiorców, między innymi poprzez wywiady dla: katolickiego Radia eM, Radia Silesia, „Gościa Niedzielnego”, TVP Kraków, TV Trwam i portalu Deon.pl.

W wymiarze duchowym uczestniczki brały udział w MAGIS 2018, w spotkaniu w Lednicy, w pieszej pielgrzymce do Matki Bożej Dobrej Drogi w Gliwicach, w pielgrzymce do Częstochowy, rekolekcjach RCS. Istotny też był ich udział w życiu rodzin z terenu bytomskiej parafii, wspólne gotowanie, wyjazdy rekreacyjne.

## PODSUMOWANIE PROJEKTU

Pozytywnym doświadczeniem, które może być inspiracją dla innych parafii, jest nawiązanie bezpośrednich, partnerskich relacji pomiędzy parafiami, które owocują wzajemnym ubogaceniem, oraz wielowymiarowa solidarność z Kościołem w potrzebie: w wymiarze duchowym, finansowym i społecznym, poprzez umocnienie jego liderów i wolontariuszy.

Czasowy pobyt za granicą, obejmujący zróżnicowany program o charakterze duchowym, edukacyj-

nym i rekreacyjnym, jest bardzo pozytywnie oceniany przez uczestników.

Dla parafii goszczenie osób z kraju objętego wojną było ubogacające duchowo i intelektualnie, stanowiło możliwość poznania problemów chrześcijan w Syrii, poznania kultury poprzez naukę arabskiego, wystawę zdjęć, kuchnię, taniec, bezpośrednie kontakty.

Sama formuła projektu CRUISE może być inspiracją dla projektów kierowanych do młodzieży w krajach, w których społeczność chrześcijan wymaga umocnienia. Ryzykiem jest oczywiście chęć opuszczenia ojczyzny na rzecz życia w bezpieczniejszym świecie.

## CO MOŻE PARAFIA?

Zasadnicze pytanie dotyczące projektów organizowanych przez parafię brzmi: „Co może zrobić pojedyncza, średniej wielkości parafia?”. Na podstawie naszych doświadczeń możemy odpowiedzieć, że tyle, ile chcą zrobić parafianie i duszpasterze. Jak przekonaliśmy się wielokrotnie, Pan Bóg potrafi nasze wysiłki pomnożyć i ułatwić.

Co stanowi wartość projektów parafialnych? Mamy świadomość – potwierdzoną przez beneficjentów – że chrześcijanie, szczególnie w krajach, w których stanowią mniejszość, potrzebują naszej solidarności, zainteresowania i oczywiście modlitwy. Każdy osobisty kontakt jest dla nich umocnieniem, a pomoc może mieć wpływ na osobiste decyzje. W tym kontekście ważne są nie tylko środki finansowe, ale też modlitwa, kontakty i dary materialne – zostawiające trwałe i osobiste ślady, tworzące wspólną historię. Ponadto duże organizacje, jak Pomoc Kościołowi w Potrzebie czy Caritas, specjalizują się w działaniach na dużą skalę i wspieranie małych inicjatyw nie jest możliwe, choć korzystaliśmy z uprzejmości właśnie Pomocy Kościołowi w Potrzebie przy przesyłaniu darów.

Równie istotne jest wsparcie misjonarzy znajdujących się wszak w trudnej sytuacji, doświadczających wojny i jej skutków. Osobista relacja jest dla nich umocnieniem.

Jezuicka parafia w Bytomiu w obliczu wojny na Ukrainie nie zaprzestała udzielać wsparcia potrzebującym. Obecnie na terenie naszej parafii w starym domu zakonnym przebywa kilka ukraińskich matek z dziećmi. W kontekście realizowanych projektów nie można nie wspomnieć, że są one owocem otwartości ojców proboszczów Krzysztofa Homy SJ i Mirosława Bożka SJ oraz zaangażowania świeckich.

Jarosław Bobulski



Wernisaż zdjęć Lilian Nazha w parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Bytomiu. Fot. Jarosław Bobulski.



## MISJE Z MISJĄ W SZKOLNYCH MURACH

Czy można poznawać misyjne życie na terenie szkoły, ucząc się i bawiąc? Czy można czerpać satysfakcję, radość oraz wiedzę z formy lekcji typu: „Pusta klasa – pełny umysł”? Ależ tak! Według definicji pojęcie „pustej klasy” dotyczy lekcji, zajęć dodatkowych realizowanych poza arkanami klasy lub szkoły. Plener, zieleń, enklawa ekologiczna lub inne miejsce wyzwajające refleksję, ciekawość i pozytywne emocje sprzyjają efektywnej i efektownej edukacji.

Pozytywne emocje i przeżycie budujących doświadczeń systematycznie towarzyszą uczniom naszej szkoły podczas realizacji twórczych spotkań poświęconych misjom. W ramach kolejnych konkursów poświęconych misyjnej tematyce i organizowanych przez Referat Misyjny Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego w Krakowie uczniowie mają okazję w sposób różnorodny i kreatywny zapoznać się z życiem codziennym ludzi mieszkających w Afryce, z osobami świeckimi i duchownymi pełniącymi posługę misyjną, w szczególności z bł. Janem Beyzymem, zasłużonym orędownikiem ubogich i chorych na trąd mieszkańców wybudowanego przez siebie, przy ogromnej pomocy materialnej rodaków, szpitala w Maranie.

Różne tematy kolejnych edycji konkursu, koncentrujące się wokół kluczowego wątku, czyli posługi misyjnej, aktywizują uczniów o różnych potrzebach edukacyjnych w zakresie wielu twórczych aktywności, uruchamiając pokłady ich wyobraźni. Kreatywny wachlarz działań obejmuje ekspresję: plastyczną, muzyczną, ruchowo-sportową, graficzno-komputerową, której finałem jest akt twórczy. Wspólne rozmowy, sztafety pytań, prelekcje połączone z wyświetleniem filmu potęgują zainteresowanie uczniów, które następnie jest przelewane na papier. Co ciekawe, w działaniach tych biorą udział również uczniowie nieuczęszczający na lekcje religii. Gospodarują oni swój wolny czas w sposób kreatywnie uczący, a nawet zajmują czołowe miejsca w konkursach misyjnych. Jednak ważna tu jest nie tyle nagroda, ile droga wiodąca do powstania efektu końcowego. Proces twórczy bywa często zaskakujący, a tym samym i edukujący.

Na szczególną uwagę zasługuje finał ostatniej edycji konkursu pod hasłem „Misja – Misjonarz” oraz niezwykła nagroda w postaci warsztatów misyjnych przeprowadzonych przez Organizatorów konkursu na terenie Szkoły Podstawowej z Oddziałami Integracyjnymi nr 105 w Krakowie.

Uczniowie klasy III i IV mieli okazję zapoznać się m.in. z rękodziełem mieszkańców Afryki, przymierzyć lokalne stroje, zrobić sobie pamiątkowe zdjęcie na ścianie ze scenerią afrykańskiej fauny i flory. Wiele emocji i praktycznej nauki dostarczyły edukacyjne zabawy ruchowe – wyścigi w noszeniu wody z prowizorycznej studni, sadzenie ryżu, a także wspólny śpiew oraz gra na instrumentach.

Twórcze doświadczanie wiedzy, aktywna praca i współpraca są motorem i podstawą rozwoju. Dziękujemy za możliwość kosztowania i smakowania zasobów takiej edukacji, która ewangelizuje każdego poprzez twórczo wyzwajające *sacrum* i *profanum*.

Aldona Rumińska-Szalska,  
Szkoła Podstawowa  
z Oddziałami Integracyjnymi nr 105  
w Krakowie



Rozdanie nagród w konkursie „Misja – Misjonarz”, które odbyło się w Szkole Podstawowej nr 105 w Krakowie.



W ramach warsztatów dzieci mogły zobaczyć różne pamiątki przywiezione z Afryki.

# ZAGADKI I REBUSY DLA DZIECI

KTÓRA Z ILUSTRACJI PRZEDSTAWIA  
DANY UCZYNEK MIŁOSIĘRDZIA WZGLĘDEM DUSZY?

1. Grzeszących upominać.
2. Nieumiejętnych pouczać.
3. Wątpiącym dobrze radzić.
4. Strapionych pocieszać.
5. Krzywdy cierpliwie znosić.
6. Urazy chętnie darować.
7. Modlić się za żywych i umarłych.

Uczynek  
miłosierdzia:

Uczynek  
miłosierdzia:



Daniel faulował Rafała podczas rozgrywek piłkarskich. Rafał wybacza kole-dze zadany ból.

Uczynek  
miłosierdzia:



Członkowie grupy modlitewnej uczestniczą w ado-racji Najświętszego Sakramentu w intencjach najbardziej potrzebujących ludzi.



Napotkany na szlaku przewodnik górski pomaga Mateuszowi odnaleźć właściwą drogę. Teraz już wiadomo do-kąd iść.

**Uczynek  
miłosierdzia:**



Ania po raz kolejny nie wywiązała się ze swojego dyżuru sprzątania. Mama z cierpliwością przypomina jej o tym obowiązku. Wciąż daje jej szansę poprawy.

**Uczynek  
miłosierdzia:**



Kasia zaprasza na herbatę i wspólną rozmowę sąsiadkę, która przeżywa pewne trudności.

**Uczynek  
miłosierdzia:**



Starsza siostra pomaga Zuzi w nauce czytania.

**Uczynek  
miłosierdzia:**



Maciek i Paweł w trakcie rozmowy naśmiewają się z nieobecnego kolegi. Michał zwraca im uwagę, że nie wolno obmawiać innych.

*Oprac. Joanna Nowak*

# MISYJNE KONTA BANKOWE

**REFERAT MISYJNY  
TOWARZYSTWA JEZUSOWEGO  
PROWINCJI POLSKI POŁUDNIOWEJ**

Mały Rynek 8, 31-041 Kraków  
www.misje-jezuickie.pl  
e-mail: procmisspme@gmail.com  
„Adopcja Serca”: adopcjasercams@gmail.com



**NR KONTA W POLSCE:**

50 1240 2294 1111 0010 2222 3570 (ogólne, wpłaty w PLN)  
33 1240 4650 1111 0010 8560 2716 (wpłaty tylko dla „Adopcji Serca” w PLN)

Dla wpłat spoza Polski (wpłaty w USD):  
Bank: PKO SA III O/KRAKOW; swiftcode: PKOPPLPW  
IBAN: PL52 1240 2294 1787 0010 2300 2206

**NR KONTA W CHICAGO:**

Nazwa Banku: Polish & Slavic Federal Credit Union  
Routing # (czyli numery banku): 2260-8202-2  
Nazwa konta: THE POLISH MESSENGER, Account # 1363413  
Dopisek: na jaki cel misyjny

Wpłaty czekami można wysłać na adres:  
The Polish Messenger of The Sacred Heart  
4105 N Avers Ave  
Chicago, IL 60618  
Dopisek: MISJE



**KUP = wesprzyj misje**

**KUBECZKI, PUZZLE  
MAGNESY NA LODÓWKĘ**

z oryginalnymi wzorami afrykańskimi i malgaskimi

Kontakt: [janbeyzym@gmail.com](mailto:janbeyzym@gmail.com)

Katalog wzorów do wyboru wysyłamy mailem

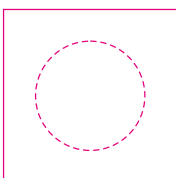
pokwitowanie

Wpłata na konto:  
REFERAT MISYJNY  
TOWARZYSTWA JEZUSOWEGO  
PROWINCJI POLSKI  
POŁUDNIOWEJ  
Mały Rynek 8, 31-041 Kraków  
50124022941111001022223570

kwota  
.....  
imię i nazwisko / nazwa zleceniodawcy  
.....  
adres:  
.....  
.....  
Tytułem .....

NIP

Wyrażam zgodę na przetwarzanie w celach marketingowych moich danych osobowych, które przekazuję dobrowolnie.  
czytelny podpis: .....



opłata

podpis

W - wpłata gotówkowa P - przelew

|   |  |
|---|--|
| nazwa rachunku odbiorcy   |  |
| REFERAT MISYJNY<br>TOWARZYSTWA JEZUSOWEGO PROWINCJI POLSKI POŁUDNIOWEJ<br>Mały Rynek 8, 31-041 Kraków |  |
| nr rachunku odbiorcy  |  |
| 5012402294 1111001022223570   |  |
| W P PLN   |  |
| nr rachunku zleceniodawcy (przelew) / kwota słownie (wpłata)  |  |
| imię i nazwisko / nazwa zleceniodawcy   |  |
| imię i nazwisko / nazwa zleceniodawcy cd.   |  |
| tytułem   |  |
| tytułem cd.   |  |
| 06  |  |
| opłata:   |  |
| pieczęć / data / podpis zleceniodawcy   |  |

odcinek dla banku / odbiorcy